Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

18. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 13. Października 1881.

Treść: Spis petycyi. — Wniosek p. Wesołowskiego o zmianę regulaminu sejmowego. — Interpelacya p. Skałkowskiego w sprawie towarzystw zaliczkowych. — Rozprawa specyalna nad wnioskami komisyi edukacyjnej o internacie dla seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. — Wniosek p. Romanowicza o odroczenie rozprawy i uchwały nad wnioskiem 1. komisyi. — Oświadczenie p. Merunowicza przeciwko temu. Odpowiedź sprawozdawcy p. Małeckiego. — Uchylenie rzeczonego wniosku p. Romanowicza. Uchwalenie wniosku 1. — Rozprawa nad wnioskiem 2. Głos i wniosek p. Zuckra. Odpowiedź p. ks. Buchwalda. Oświadczenie p. Kowalskiego Bazylego z powodami wstrzymania się od rozprawy dalszej i głosowania nad projektem internatu. — Zamknięcie dyskusyi nad wnioskiem 2. Głos jeneralnego mowcy p. Rapoporta przeciwko wnioskowi 2. Poparcie tego wniosku przez p. Pawła Popiela. Oświadczenie p. Pietruskiego imieniem Wydziału krajowego Obrona wniosku 2. przez sprawozdawcę p. Małeckiego. Uchwalenie wniosku 2. i 3. komisyi Rozprawa nad wnioskiem 4. komisyi. Poprawka p. Krukowieckiego. Oświadczenie sprawozdawcy p. Małeckiego. Przyjęcie poprawki p. Krukowieckiego. Uchwalenie wniosku 5. i 6. komisyi. Poprawka rektora Dra Piętaka do wniosku 7. komisyi. Oświadczenie członka Wydziału krajowego p. Pietruskiego. Uchwalenie wniosku 7. i wszystkich wniosków w 3. czytaniu. — Uchwalenie ustawy o licencyowaniu ogierów w 2. i 3. czytaniu. — Uchwalenie wniosku komisyi budżetowej w sprawie zaliczki 11.4?3 zł., udzielonej w r. 1875. z krajowego funduszu szkolnego gminie miasta Krakowa.— Uchwalenie statutu dla zdrojowiska Krynica-Słotwiny w 2. i 3. czytaniu. — Uchwalenie wniosku komisyi drogowej w sprawie petycyi Towarzystwa Tatrzańskiego o uznanie drogi z N. Targu do Zakopanego za krajową i o wybudowanie jej w najkrótszym czasie. — Załatwienie petycyi Felicyi Kiss wdowy po zmarłym w zakładzie Kulparkowskim Stanisławie Kiss. — Załatwienie potycyi Adolfiny Sporn o udzielenie jej synowi Karolowi zapomogi celem pobierania nauki malarstwa. — Załatwienie petycyi Maksymiliana Marescha, b. dyrektora Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie o udzielenie odprawy lub o zwrot poniesionych strat w służbie krajowej. — Porządek dzienny 19. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 30. rano.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański Jan i hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 125.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomosci Wysokiej Izby, iż przeciwko protokołowi z 16. posiedzenia

nie wniesiono żadnych zarzutów, jest przeto przyjęty. Protokół z 17. posiedzenia został złożony w biurze sejmowem, gdzie będzie służył pp. posłom przez 24 godzin do przejrzenia. Upraszam p. sekretarza o odczytanie wniesionych petycyj.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 13. Października 1881.

541. Ks. Jan Krasowski, przez p. Popiela Pawła o wsparcie dla ochronki dziewcząt-sierot w Stanisławowie — przydzielono komisyi budżetowej.

542. Gminy powiatu Żywieckiego, przez p. Łazarskiego, w przedmiocie wysokiego oszacowania gruntów przy wymiarze podatków — do komisyi administracyjnej.

543. Zakład sierót pod opieką Sióstr miłosierdzia Śgo Wincentego a Paulo we Lwowie przez p. Turzańskiego, o zapomogę na odbudowanie dachu blaszanego na zakładowym budynku — do komisyi budżetowej.

544. Zbiorowa petycya właścicieli propinacyi, przez p. Łazarskiego, przeciw nieprawnej konkurencyi wyszynku przez kupców towarów mieszanych — do komisyi administracyjnej.

545. Wydział powiatowy Staremiasto, przez p. M. Popiela, w sprawie popierania Towarzystw zaliczkowych — do komisyi bankowej.

546. Eliasz Fitkało, były drogomistrz, przez p. Merunowicza, o zarządzenie wypłacenia mu zaległej płacy — do komisyi petycyjnej.

547. Kraiński Edmund, przez p. Słoneckiego, o zrównanie kalendarzy — do komisyi administracyjnej.

548. Pietraszkiewicz Aleksander, nauczyciel przez posła Czajkowskiego Alfonsa, o zaliczkę na płacę — do komisyi petycyjnej.

549. Gmina Szaflary, przez p. Pławickiego, w kwestyi obowiązkowej dostawy szutru na drogę Nowy Targ - Zakopane — do komisyi drogowej.

550. Nauczyciele szkoły ludowej w Kamionce strumiłowej, przez p. Wasilewskiego, o uregulowanie płac — do komisyi edukacyjnej.

551. Antoni Orzechowski, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego, przez p. Józefa Jasińskiego, o zaliczkę na płacę — do komisyi budżetowej.

552. Hilary Treter, przez p. Pawła Popiela, z pracą konkursową w kwestyi reformy stosunków ekonomicznych ludności żydowskiej — do komisyi budżetowej.

553. Gołębski Władysław, adjunkt rachunkowy, przez p. Dobrzyńskiego, o zaliczkę na płacę — do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Proszę p. Sekretarza odczytać wniosek, złożony do laski marszałkowskiej,

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy jako dodatek do prowizorycznego regulaminu dla Sejmu krajowego z 27. Listopada 1865 uchwalić:

Jeżeli po zamknięciu dyskusyi nad jakim przedmiotem Reprezentant Rządu albo członek Wydziału krajowego głos zabierze, wówczas tem samem dyskusya nad tym przedmiotem ponownie zostaje otwartą.

Wesołowski, wnioskodawca.

B. Kowalski, Dobrzański, Skałkowski, Max, Zatorski, Wasilewski, Czerkawski, Abrahamowicz, Gorajski, Korytowski, Dzieduszycki, Zborowski, Głogowski, Goldmann, Zucker, Garbaczyński, Gedel, Łazarski, Romanowicz, Wohlfart, Madejski, Ign. Łukasiewicz, Janko, Towarnicki, Then, Spławiński, Wodziński, Kułaczkowski, Mandyczewski, Krasicki, Korzyński, Kaczała, Janowski, Ochrymowicz, Kupczyński, Jasienicki, Olejnik, Radzikiewicz, Jocz.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, postąpię więc z nim według przepisów regulaminu.

P. Wesołowski. Proszę o głos.

JW. Marszałck. P. Wesołowski ma głos.

P. Wesołowski. Wedle regulaminu z r. 1865. §. 60. ma prawo reprezentant Rządu w każdym czasie zabierać głos, a według §. 62. ma to samo prawo....

JW. Marszałek. Przepraszam p. mowcę, ale przedmiot ten nie podlega dzisiaj dyskusyi.

P. Wesołowski. Chciałem tylko umotywować, dla czego stawiam ten wniosek, i do której komisyi chcę, aby był odesłany.

JW. Marszałek. Ten przedmiot nie stoi dzisiaj na porządku dziennym, więc i motywowanie odpada; wniosek został tylko odczytany, a ponieważ jest dostatecznie poparty, postąpię z nim według regulaminu, t. j. każę go wydrukować, rozdać, a wtedy dopiero postawię go na porządku dziennym.

Złożona została do laski marszałkowskiej interpelacya. Proszę p. Sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Interpelacya
do JWgo Komisarza rządowego.

C. k. Starostwo w Stryju oznajmiło pismem z dnia 30. Lipca 1881. L. 9.712. zawiązanemu w tem mieście stowarzyszeniu zaliczkowemu, którego statut, ułożony w myśl postanowień ustawy z dnia 9. Kwietnla 1873., uchwałą c. k. Sądu obwodowego Samborskiego z dnia 24. Maja 1881. L. 6.313 zarejestrowany został, że „wzmiankowane w §. 8. statutu stowarzyszenia przyjmowanie wkładek oszczędności, musi być ograniczone tylko do członków stowarzyszenia — w przeciwnym bowiem razie w myśl §. 92. ustawy z dnia 9. Kwietnia 1873. przedsiębiorstwo to musiałoby być zaliczone do kategoryi, wymagającej osobnej koncesyi.“

C. k. Starostwo w Sokalu zaś pismem z dnia 16. Września 1881. L. 9.469 zawiadomiło zawiązane tamże na podstawie tejże ustawy stowarzyszenie zaliczkowe, że „przyjmowanie wkładek oszczędności na książeczki wkładkowe, opiewające na imię osób, nienależących do stowarzyszenia, wymaga w myśl §. 92. ustawy z dnia 9. Kwietnia 1873. koncesyi władzy rządowej“.

Zważywszy, że c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 28. Lutego 1874. L. 2.799 — orzekło: „iż gdy ustawa o stowarzyszeniach z dnia 26. Listopada 1852 nie ma zastosowania do stowarzyszeń zawiązanych na podstawie ustawy z dnia 9. Kwietnia 1873, przeto wydawanie książeczek oszczędności, opiewających na imię, nie może być uważane jako takie przedsiębiorstwo, do prowadzenia którego wymaganą jest koncesya rządowa“;

że od chwili wydania tego orzeczenia, ani w naszym kraju, ani też w innych prowincyach monarchii nie wymagano nigdy od stowarzyszeń zaliczkowych, aby, chcąc przyjmować wkładki oszczędności na książeczki opiewające na imię, starały się o koncesyę rządową“;

że wkładki oszczędności są najobfitszem źródłem taniego kapitału obrotowego dla stowarzyszeń zaliczkowych, których nader pożyteczną działalność powszechnie już uznano;

że zatem rozporządzenia c. k. Starostw, zmierzające do ograniczenia działalności towarzystw zaliczkowych pod względem przyjmowania wkładek oszczędności, muszą mieć wpływ szkodliwy na ekonomiczne stosunki kraju, podpisani zapytują JWgo Komisarza rządowego: czy Wysokiemu Rządowi znane są przytoczone powyżej rozporządzenia c. k. Starostw w Stryju i w Sokalu i z jakich powodów te rozporządzenia wydane zostały.

We Lwowie, dnia 12. Październikz 1881.

Skałkowski.

Męciński, Romanowicz, Janko, Ign. Łukasiewicz, Goldman, Zucker, Jocz, Garbaczyński, Gedel, Then, Pilat, Wasilewski, Waygart, Gross, Krukowiecki, Władysław Wolański, Szumańczowski, Mochnacki, Podlewski, Smolka, Słonecki, ks. Chełmecki, ks. Kitrys, Jędrzejowicz, Haller, Zatorski, Korytowski, Michał Popiel, Łazarski, Hoszard, Onyszkiewicz, Madejski, Tyszkowski, Wohlfart, Piętak, Romer, Jan Tarnowski, Alfons Czajkowski, Merunowicz, Bieliński, Wesołowski.

JW. Marszałek. Interpelacyę tę udzielę p. Komisarzowi rządowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego. Wypada dalszy ciąg rozpraw o przedmiocie założenia internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, a mianowicie rozprawa specyalna nad wnioskami komisyi edukacyjnej. Sprawozdawca p. Małecki ma głos.

Sprawozdawca p. Małecki (czyta): Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Z początkiem roku szkolnego 1882/83. ma być założona we Lwowie Bursa dla uczniów c. k. Seminaryum nauczycielskiego męskiego.

JW. Marszałek. Otwieram rozprawę szczegółową nad pierwszym punktem, który brzmi: (czyta):

„1. Z początkiem roku szkolnego 1882/83. ma być założona we Lwowie Bursa dla uczniów c. k. Seminaryum nauczycielskiego męskiego“. — Czy żąda kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Przy pierwszym wniosku komisyi widzę się zniewolonym, uczynić wniosek formalny, ażeby uchwałę nad tym punktem odłożyć na koniec rozprawy szczegółowej, po uchwaleniu punktów następnych od drugiego do siódmego, — a to z następujących powodów:

Punkt 1. powiada, iż Bursa ma być założona z początkiem roku szkolnego 1882/83, tymczasem w punkcie 7. czytamy o instrukcyach i regulaminach, które mają być dla bursy wydane, a które mają być przedłożone Wysokiemu Sejmowi według pierwotnego tekstu do ostatecznego zatwierdzenia, a według poprawki, którą wczoraj

słyszeliśmy z ust sprawozdawcy, do wiadomości Sejmu. Jest więc rzeczą możliwą, że ktoś z Wysokiej Izby będąc przekonania tego, które i ja podzielam, że instrukcya i regulamin są esencyonalną rzeczą w takim zakładzie, zechciałby uczynić wniosek, ażeby Sejm instrukcyą i regulamin nie tylko do wiadomości, ale i do zatwierdzenia otrzymał, a w takim razie możeby założenie bursy aż do zatwierdzenia instrukcyi i regulaminu odroczyćby należało, a to tem bardziej, że już w roku zeszłym zwróciłem uwagę Wysokiej Izby, iż od instrukcyi i regulaminu zależeć może głosowanie nad tem, czy w ogóle bursa ma być założoną czy nie. Pozwolę sobie przypomnieć Wysokiej Izbie, że w projekcie, jaki raz był już przedłożony, czytaliśmy, iż jeżeli uczeń przez dwa lata źle się uczy, to w trzecim roku w internacie pozostać nie może, a więc dwa lata może się źle uczyć, a dwa lata źle się ucząc może zabierać miejce i stypendyum innemu, któryby przez te dwa lata dobrze się uczył. Taki punkt zawarty w regulaminie mógłby niejednego odstraszyć od uchwały, ażeby bursa w ogóle mogła wejść w życie.

Ośmielam się nadto zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że wniosek 1. nie jest zgodny z wnioskami 2. i 6. Z wnioskiem 2. nie jest on w zgodzie dlatego, ponieważ punkt drugi mówi iż bursa ta utworzoną będzie dla 60 uczniów religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich, i utrzymywana będzie kosztem funduszu krajowego, a zatem punkt ten wyklucza izraelitów i protestantów, podczas gdy punkt pierwszy mówi, iż Bursa ma być założoną dla uczniów seminaryum nauczycielskiego" w ogóle zaś ani ustawa zasadnicza, ani ustawa o szkołach ludowych, ani instrukcya lub regulamin dla seminaryów nauczycielskich nie wykluczają żydów i protestantów ze seminarinm. Jeżeli więc wniosek pierwszy mówi o uczniach seminaryum, to obejmuje tem to, co według ustawy przez to pojmować trzeba, więc nie tylko uczniów katolickiego wyznania, — podczas gdy punkt drugi zasadniczą zmianę wprowadza. Przypuszczam przeto, że mogą się znaleść tacy, dla których głosowanie nad punktem pierwszym zależeć będzie od tego, jaka zapadnie uchwała co do punktu drugiego, a zatem mój wniosek do formalnego traktowania jest całkiem usprawiedliwiony.

Ten punkt pierwszy dalej jest w związku i bezpośredniej zawisłości od punktu szóstego, który powiada: „uchwala się obok załączony statut dla bursy". Ten projekt statntu bursy w pierwszym paragrafie popada w sprzeczność z pierwszym a nawet i drugim wnioskiem komisyi, ponieważ powiada, że bursa ma być utworzona dla 60 uczniów „religii chrześciańskiej". Jest więc ten §. 1. statutu w sprzeczności z punktem pierwszym wniosku komisyi, który mówi w ogóle o uczniach seminaryum, i punktem drugim, który wyklucza żydów i protestantów, podczas gdy paragraf pierwszy statutu protestantów nie wyklucza.

W obec tego, Panowie sądzę, iż uchwała, że bursa ma być w roku przyszłym wprowadzoną w życie, musi być zależną od tego, jaką uchwałę Wysoka Izba, co do następnych punktów poweźmie. Jeżeliby może przy którym wniosku zapadła uchwała niezgodna z intencyą tych Panów, którzy wczoraj większość tworzyli, to nie wiem, czy oni sami nie byliby radzi, w danym razie udać się do środka głosowania przeciw punktowi pierwszemu, ażeby w razie uchwały niezgodnej z ich intencyami, tę rzeez pozostawić do możliwej zmiany i sprostowania. Dla tego sądzę, że głosowanie nad tym pierwszym punktem powinno być odroczone, aż zapadnie uchwała co do punktów następnych.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Głosowałem wczoraj ze stronnictwem, do którego mam zaszczyt należeć, przeciwko internatowi, a to z powodów, które wyłuszczone zostały przez p. Sławińskiego. Jednakże nie mogę się powstrzymać, ażeby nie wypowiedzieć, że motywów wypowiedzianych dziś przez p. Romanowicza nie podzielam. Jeżeli większość Izby zadecydowała, że ma być internat, to niechże będzie taki ażeby był pożyteczny i ażeby odpowiadał wymogom, jakie do tego zakładu stawiać należy.

Ażeby taki internat, gdzie mają być kształceni nauczycieli dla ludu był bezwyznaniowy, na to się zgodzić nie mogę i przeciwko temu zaprotestować muszę.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Mam honor oświadczyć, że dyskusya na niewłaściwe tory zeszła. Jesteśmy przy punkcie pierwszym i do punktu pierwszego mają mowcy mówić. P. Romanowicz wnosi, ażeby punkt pierwszy zostawić w zawieszeniu, a przystąpić do uchwalenia punktów następnych, ponieważ dostrzega sprzeczności między rozmaitemi punktami wniosku komisyi. Nie chcę się wdawać w rozbiór, czy są takie sprzeczności czy nie, na

o jest dyskusya szczegółowa, ażeby zarzucanym sprzecznościom zapobiedz. Sądzę jednak, że daleko większą sprzecznością byłoby stanowić pojedyncze przepisy o bursie, która nie jest jeszcze uchwaloną w pierwszym punkcie. Loika koniecznie nakazuje postanowić naprzód, czy bursa będzie czy nie, a potem dopiero usuwać wszelkie sprzeczności i stawiać poprawki, jakie kto uważa za stosowne. Dlatego nie mogę porządku zmienić i muszę pozostać przy punkcie pierwszym. Żąda więc kto głosu do punktu pierwszego?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Postawiłem wniosek formalny do punktu pierwszego, a jeżeli on się utrzyma, to Wysoka Izba przystąpi do dyskusyi nad dalszemi punktami. Nie wchodzą w te sprzeczności, które dostojny Marszałek podniósł, raczej jego zdaniem niewłaściwości — mego wniosku — ponieważ nie uważam to za rzecz odpowiednią, ażebyśmy z p. marszałkiem prowadzili dyskusyą. Chciałbym tylko odpowiedzieć memu koledze i przyjacielowi Merunowiczowi, który powiedział, że niechce internatu bezwyznaniowego, jaki miał się zawierać w mojem przemówieniu. Świadczę się panami, że wcale o tem nie mówiłem czy ma być internat wyznaniowy czy bezwyznaniowy, a wykazałem tylko sprzeczności, między pierwszym, drugim i szóstym ustępem wniosku komisyi

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Małecki. Co się tyczy tych sprzeczności, które szan p. Romanowicz upatruje we wniosku komisyi, ja ich nie widzę, mogę się jednakże mylić. Jeżeli sprzeczności jakie są, natenczas one się wykażą przy dyskusyi nad punktami dalszemi. Zwrócę tylko uwagę Wys. Izby na jedno, a mianowicie, uważa p. Romanowicz, co do punktu 7-go, że regulamin i instrukcya, przez Wydział opracowane, mogłyby być na przyszłej sesyi sejmowej niezatwierdzone albo poprawione, i ża to ma warunkować możność wnijścia w życie bursy w czasie oznaczonym w punkcie pierwszym. Co do tego nie mogę się zgodzić z p. Romanowiczem, bo tak instrukcya jak i regulamin Wydziału krajowego, mają być zaprowadzone w roku pierwszym tylko prowizorycznie i podane być mają do wiadomości Sejmu. Jeżeli Sejm upatrzy w nich coś takiego, na co się zgodzić nie będzie mógł, natenczas znajdzie sposób poprawienia tego regulaminu lub instrukcyi, a takowe — zmienione, a względnie niezmienione ale przejrzane i zatwierdzone, będą obowiązywały od tej chwili jako już stanowcze i definitywne. Coby zaś miało być z punktem pierwszym sprzecznego, tego nie widzę i obstaję przy tem, żeby punkt pierwszy teraz poddany był pod głosowanie.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podaję pod głosowanie wniosek p. Romanowicza. Kto więc zgadza się, ażeby ustęp pierwszy zostawić w zawieszeniu, a przystąpić do rozprawy nad dalszemi punktami, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł. Przystępujemy do rozprawy nad punktem pierwszym. Żąda kto głosu do punktu pierwszego. (Nikt). Punkt pierwszy opiewa (czyta):

Z początkiem roku szkolnego 18828/3 ma być założona we Lwowie bursa dla uczniów c. k. seminaryum nauczycielskiego męskiego.

Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę odczytać punkt drugi

Sprawozdawca p. Małecki (czyta):

2. Bursa ta utworzoną będzie na razie dla 60. uczniów religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich i utrzymywana kosztem funduszu krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu do punktu drugiego?

P. Zucker. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Zucker ma głos.

P. Zucker. Jeżeliby kto o tem wątpił panowie, to sądzę, że z wczorajszej dyskusyi mógł nabrać tego przekonania. że zamierzona bursa ma być przeważnie zakładem humanitarnym, fundowanym i dotowanym z funduszu krajowego, czyli innemi słowy, z dodatków do podatków, a w którym to zakładzie o charakterze krajowym, jednak pewne i to liczne kategorye mieszkańców tego kraju, a tem samem kontrybuentów do tego funduszu krajowego, nie będą miały udziału. Czy i o ile jest to właściwe, logiczne, sprawiedliwe i z obowiązującymi przepisami zgodne, pozostawiam odpowiedź na to każdemu, który bliżej nad tem zechce się zastanowić. W rozbiór kwestyi prawnej w tej chwili wdawać się nie myślę. Zwrócę się raczej do tych motywów, które owo postanowienie mają według sprawozdania Wydziału krajowego usprawiedliwić. Otóż w tem sprawozdaniu wyczytuję, że gdy u nas szkoła jest bezwyznaniowa, a zatem owa bursa, ów zakład, który ma zastąpić

wychowańcom dom i rodzinę, a do którego ze szkoły bezwyznaniowej wracają, że mówię przybytek ten nie może być bezwyznaniowy. W pierwszej więc linii nasuwa mnie się to pytanie, czy szkoła nasza rzeczywiście jest bezwyznaniową?

Zdaje mi się, że szkoła, w której odbywa się nauka religii obowiązkowo, w której nauka wszelka dzień w dzień rozpoczyna się od modlitwy wspólnej, głośno odmawianej i kończy się taką samą modlitwą, w której odbywają się w niedzielę i święta wspólne religijne exorty, w której młodzież ucząca się uczęszcza na wspólne nabożeństwa, gdzie się odbywają praktyki religijne pod kierownictwem i nadzorem katechetów szkół, dla której przepisana czytanka mnogą ilość zawiera tematów czerpanych z ewangielii; że szkoła ta, panowie, nie jest bezwyznaniowa, a przecież w szkole tej widzimy, iż uszęstniczy dziatwa wyznań niekatolickich i żydowskich, a czyż było ztąd, zapytuję, jakiekolwiekbądź zgorszenie, że w ich obecności cztery razy na dzień jest odmawiana ta modlitwa, która rozpoczyna się od słów, stanowiących wasze credo panowie: „in nomine patris i t. d. amen". Otóż jeżeli tak jest w szkole, zapytuję dlaczegoż nie miałoby być tak w owej bursie i czy zachodzi jaka przeszkoda, ażeby w tej bursie mimo udziału dziatwy niekatolickiej, odbywały się praktyki religijne. Jednakże Wydział krajowy ma inne w tej mierze zapatrywanie, którego nie podzielam, albowiem sądzę, że jest to najwyższem zagadnieniem wychowania publicznego: dążyć do tego, ażeby szkolna dziatwa rozmaitych wyznań, nauczała się, chwalić Pana Boga po swojemu, a szanować wiarę innowierców współobywateli. (Brawo). A wbrew temu wyczytuję w tem sprawozdaniu, w szeregu argumentacyj Wydziału krajowego zdanie, które, muszę to na tem miejscu wypowiedzieć, że razi mnie i uraziło mnie boleśnie; bo otóż powiada Wydział krajowy, że mnogieby ztąd były niedogodności i kłopoty, gdyby się w bursie razem znalazły dzieci rozmaitych wyznań, gdyż jedniby uważali krucyfiks, zdobiący ścianę sali, za godło zbawienia, drudzyby zaś się od niego odwracali z niechęcią, a praktyki religijne jednych, pobudzałyby drugich do śmiechu. Zdaje mi się, że może nie chcąc, w ferworze argumentowania, posunął się autor sprawozdania za daleko, gdyż nam żydom czyni zarzut, który gdyby był usprawiedliwiony, zawierałby w sobie zarzut prawdziwie niskiego, poziomego i niegodnego sposobu myślenia. Jestem bowiem tego zdania, że każdy człowiek, który samego siebie ceni i swoją wiarę, musi mieć zarazem uszanowanie i cześć wszelką dla godeł religijnych, które są świętością dla milionów innowierców i współobywateli.

Ależ idę dalej i powiedziałbym, że argumentacya Wydziału krajowego w dalszej konsekwencyi mogłaby nas narazić na dylemat, mojem zdaniem, bardzo niebezpieczny; bo to otóż w zabytku, w którymby był krucyfiks zawieszony na ścianach, nie byłoby już miejsca dla innowierców. Ależ, panowie, proszę zajrzeć do naszych szkół publicznych. Wszakże w każdej szkole widzimy, że po klasach rozwieszone są święte dla Was godła Waszej religii. Gdyby więc było prawdą, że obecność tych godeł wyklucza dziatwę innych wyznań, wtedy proszę zważyć, że jak powiedziałem już, stworzonoby taki dylemat, że ze szkół publicznych musiałby ustąpić albo krucyfiks albo też musieliby z niego ustąpić żydzi; ja zaś sądzę, że nie ma do tego zgoła żadnego powodu, może pozostać i krucyfiks, mogą pozostać i żydzi. W tej mierze zdaje mi się, że cała Wysoka Izba mi przyklaśnie, jeżeli odwołam się do zasady: Naj bude, jak buwało! Zapytuję, czy rzeczyiście który z panów ma wiadomość o jakimkolwiekbądź zgorszeniu, któreby miało miejsce w szkołach publicznych, pomimo, że w obecności niekatolików katolickie praktyki religijne się odbywają i że zawieszone są w salach wykładowych obrazy świętych katolickich i godła chrystusowe? Argumenta Wydziału krajowego, zdaje mi się, idą tak daleko, iż dałoby się ztąd wydydukować, że zwracają się w dalszej konsekwencyi nawet przeciwko wszelkiej wspólności domowego pożycia dziatwy rozmaitych wyznań.

Zanadto wiele, panowie, zawdzięczam sam wpływowi moich szkolnych kolegów chrześciańskich i zanadto gorącą chowam dla nich za to wdzięczność, ażebym się nie miał przeciw takiej konsekwencyi jak najusilniej zastrzedz. Zdaje mi się, że $^3/_4$ części misyi cywilizacyjnej i misyi narodowej szkoły wobec żydów byłoby uronionych, gdyby do tej konsekwencyi dojść mieliśmy.

Dalszym powodem, mającym umotywować potrzebę wyłączności wyznaniowej bursy zamierzonej jest ten, że zachodziłaby potrzeba postarania się o koszerną kuchnię, gdyby żydzi przypuszczeni byli do udziału w bursie. Otóż niech mi wolno będzie przypomnieć, że Sejm przypuścił żydów do udziału w szpitalach krajowych, a jednak nie słyszałem, ażeby zaszła potrzeba postarania się o kuchnię

koszerną dla żydowskich pacyentów. Jest to aż nadto znanym faktem, że coraz bardziej wzmaga się pomiędzy żydami zastęp tych, którzy przepisom dawnym o koszernym wikcie nie przypisują mocy dla swego sumienia obowiązującej, przepisom, które nie wypływają z biblii, nie opierają się na religii objawionej, ale raczej są dziełem i wymysłem późniejszych rabinicznych powag, a które wielu z nas odnosi do tych czasów, w których one powstały i dla tego klimatu, dla którego pierwotnie, przed wiekami, wydane, a które wobec zmienionych zupełnie warunków dzisiaj nie mają więcej racyi bytu, ani usprawiedliwienia. Ktoby zresztą, panowie, z pomiędzy kandydatów ubiegających się o udział w bursie, czuł się w sumieniu temi przepisami związany, tenby nie szukał przystępu do tego zakładu.

Dalej i w tej okoliczności nie upatruję przeszkody, że w pewnych okresach święta żydowskie wymagają zupełnie odrębnego rytualnego obchodu, bo jest to obyczajem pobożnym pomiędzy żydami, że podczas świąt wszystkie domy stoją otworem dla osieroconych i dla ludzi, którzy własnego ogniska nie mają, a szukają gościnności celem wspólnego rytualnego obchodu świąt uroczystych. Nie byłoby więc trudności, ażeby na czas świąt wychowaniec seminaryum w tym celu mógł uzyskać urlop na dni kilka.

Z jakiejkolwiek więc strony zapatrywałby się ktoś na tę kwestyę, czy ze strony zasadniczej, czy ze strony praktycznej, nie widzę najmniejszej przyczyny, którąby usprawiedliwić mogła w mojem przekonaniu owo postanowienie wykluczające niekatolików i żydów od udziału w tym zakładzie z funduszu krajowego wyposażonym. Oświadczył Wydział krajowy na samym wstępie swego sprawozdania, że się w rozbiór wdaje tej sprawy, pomimo że jest drażliwą, a czyni to dla tego tylko, że na zeszłej sesyi sprawa ta była już w Sejmie poruszaną. Zapewne drażliwą jest ta sprawa, jednak to mnie nie mogło wstrzymać, ażeby nie wypowiedzieć swego zdania, bo sądzę, że ostrze choćby najdrażliwszej sprawy dadzą się stępić, jeżeli się ją traktuje z pewną oględnością i z powagą, a zarazem w sposób taki, żeby nawet uprzedzony słuchacz poznał od razu, że mowcy idzie tylko o to, aby dać świadectwo prawdzie, albo przynajmniej temu, co za prawdę uważa.

Otóż w tej myśli pozwolę sobie postawić poprawkę następującą, która brzmi (czyta):

W punkcie drugim wniosków komisyjnych raczy Wysoki Sejm opuścić słowa „religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich" i dla tego upraszam JW. Marszałka, ażeby raczył te słowa oddzielnie oddać pod głosowanie. (Brawo).

P. Ks. Buchwald. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Niespodziewałem się, ażeby dzisiaj znowu podniesioną była kwestya religijna, po danych w tej mierze objaśnieniach we wczorajszych rozprawach. Przypuszczałem owszem, że dzisiaj całkiem spokojnie nad rzeczą jak ją sprawozdanie przedstawia rozprawiać będziemy, tymczasem stało się całkiem co innego. Pozwolę sobie przeto najprzód przypomnąć, że tego rodzaju rozprawa toczyła się zeszłego roku, kiedy sprawa internatu, czyli jak dzisiaj nazwana bursą, była na porządku dziennym. Dołożę jeszcze i to, że jeden z kolegów starozakonnych wówczas do mnie powiedział: „byłbym dał 1000 zł. za to, ażeby tej kwestyi moi współwyznawcy nie byli podnosili", i rzekł to: bardzo słusznie i sprawiedliwie; bo moi Panowie, są pewne względy, są pewne stosunki, są pewne położenia z któremi koniecznie przy wszelkiem równouprawnieniu liczyć się potrzeba, a takim stosunkiem, a takiem położeniem jest nasz cały kraj, który w ogromnej większości jest katolicki. Więc mimo zupełne równouprawnienie, żądać z naleganiem i stanowczo, ażeby starozakonni, którzy są w takiej mniejszości byli nauczycielami tego ludu katolickiego

P. Zucker. Nikt tego nie żąda.

P. Ks. Buchwald. I owszem jeszcze dzisiaj, mam dobrą pamięć, powtórzę słowa zeszłorocznego mowcy starozakonnego, rzekł on wtedy: Nie pojmuję coby przeszkadzało, ażebyśmy także w szkołach ludowych nauczali. (Głos: Nie.) Tak jest! Doskonałą mam pamięć.

Żądanie takie uważam za krok arcy nieroztropny. Lud nasz, po prostu powiem, nie zniesie tego, wciskania się żydów do szkoły — czego mieliśmy małą próbkę zeszłego roku. Nasz lud przedewszystkiem domaga się, ażeby jego dzieci były wychowywane w jego religii, (brawo), dla tego, bądźcie Panowie przekonani, że się narazicie na największe nieprzyjemności, jeżeli którыby z was innowierców chciał być nauczycielem ludowym a mianowicie na wsi. Mówiono już o tem — co tu pominę — że stan nauczycieli nie jest tak ponętny, ażeby żydzi mieli się do niego garnąć; ale

ja idę dalej i trzymam się kwestyi, którą podniósł szanowny mowca poprzedzający, który uważał internat za instytucyę humanitarną. Tak ją pojmował ze swego stanowiska. Gdyby to była rzeczywiście instytucya tylko humanitarna, miałby on zupełnie słuszność.

Ale ja mniemam, że cała rozprawa, całe sprawozdanie i wszystko cokolwiek w tej mierze było mówione, świadczy właśnie, że tu nie chodzi o instytucyę humanitarną, lecz o edukacyjną; chodzi tu bowiem o instytucyę, w której mają być kandydaci stanu nauczycielskiego wychowywani do przyszłego zawodu swego. Więc jeżeli chodzi o instytucyę edukacyjną dla nauczycieli przyszłych, o instytucyę, w którejby byli religijnie i moralnie uzdolniani do sumiennego i uczciwego spełniania obowiązków swoich, toć przecież ta instytucya nie może być bezwyznaniową, tylko musi być wyznaniową. Słyszeliśmy co dopiero zaprzeczenie. Powiedziano: Nie żądałem, aby instytucya ta miała być bezwzględnie bezwyznaniową. Ależ, moi panowie, gdzie są wszystkie wyznania pomięszane, gdzie jeden tak, a drugi inaczej wierzy, gdzie wszystkie wyznania mają być, aby się tak wyrazić, pod jednym kapeluszem, nie, takiej szkoły inaczej jak bezwyznaniową nazwać nie mogę! Moi panowie, religia to nie jest prosty wyraz, nie jest to rzecz około której możnaby przejść nawet nie oglądnąwszy się na nią. Co więcej, religia, wiara nie jest tylko uczuciem, tradycyą, zwyczajem. Uczucie odgrywa w niej wielką rolę, ale religia nie jest jedynie uczuciem. Wiara opiera się na silnych przekonaniach, opiera się na ścisłych zasadach i z tych zasad, z tych przekonań dopiero płynie całe życie, czyli całe etyczne moralne postępowanie człowieka, a łaska Boża wlewa wiarę. Wprawdzie przypominam sobie, że wczoraj z tej strony, z której najmniej się tego spodziewałem, a raczej lękałem, było powiedziano, że „religię się wynosi z domu, i na tem koniec, co się ztamtąd wyniesie, a co więcej się robi, prowadzi tylko do bigoteryi". Smutną to byłoby rzeczą, gdybyśmy poprzestali na tem, czego się uczymy w domu. Przeciwnie nasza religia nie lęka się żadnej umiejętności, żadnego postępu, śmiało zagląda wszystkim w oczy, staje przed każdym i powiada: „Sądź mnie"! Nasza religia musi być rozwiniętą, musi być umiejętnie przeprowadzoną, dlatego według różnicy i stopnia wykształcenia, są i różne stopnie wykształcenia religijnego, i wiara idzie za łaską Bożą z nim w parze. To jest naszym dogmatem. Otóż podobnie, aby zakład edukacyjny był zbiorowiskiem różnych, zbiorowiskiem sprzecznych ze sobą wyznań, byłoby to prawdziwą, jak wczoraj powiedział jeden z posłów, herezyą edukacyjną (brawo). Wszakże zasadą, podstawą pierwszą i główną pedagogiczną jest, aby nauczyciel był tego samego wyznania, jakiego są jego uczniowie, a gdzie już tak całkiem być nie może w zupełności, to przynajmniej wyznania ogromnej większości tych uczni. Jakiem pytam się prawem (przepraszam za wyraz nieparlamentarny), jakiem czołem mógłby wejść będący wyznania zupełnie przeciwnego do szkoły katolickiej i żądać, aby był jej nauczycielem (brawo). Nad tem trzeba się doskonale zastanowić i nie żądać rzeczy niepodobnych. Zasada nadmieniona uznaną jest przez najwyższe powagi edukacyjne i pedagogiczne, a nawet i obecny minister oświaty w Radzie państwa wyraźnie powiedział: „Uważam to za bardzo wielki błąd, aby nauczyciel był innego wyznania, aniżeli większość uczniów". Gdyby tu chodziło o umiejętność, milczałbym, ale tu chodzi o wychowanie dzieci, tu chodzi o wychowanie dziecka sześcio- lub siedmioletniego, gdzie trzeba tę wiarę świętą wszczepiać, rozwijać, pielęgnować, chuchać, dmuchać niejako na nie. Czy zrobi to nauczyciel innego wyznania? musiałby sobie samemu niepodobny gwałt zadawać. Cóż nauczyciel taki w szkole sprawi? czyż może on powiedzieć „In nomine Patris", jak to szanowny mowca przedemną powiedział, że nauka w każdej szkole u nas zaczyna się od tej modlitwy? Nie powie on „In nomine Patris", nie przeżegna się, a cóż ta dziatwa będzie myśleć o takim nauczycielu, co o nim powie? Co powie o nim, tego nie powiem, bo powiedziałbym coś bardzo niemiłego i jeszcze bardziej rażącego ucho. Żądać więc tego, jestto żądać niepodobieństw!

Wspomniał szanowny mowca przedemną, że on się zupełnie nie gorszy i że jego współwyznawcy się nie gorszą tem, iż w szkołach wisi krucyfiks, to godło zbawienia naszego, chociaż całkiem przeciwnie utrzymuje o tem o innowiernych uczniach Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu. Ja jestem przekonany, że tak ukształcony i światły człowiek, jak mowca, tem się nie gorszy, ale że mnóstwo jest takich jego współwyznawców, którzy się tem gorszą, o tem także jestem przekonany. Że są dzisiaj w religii starozakonnej dwa wielkie oddziały, to powszechnie wiadomo, mianowicie są starowiercy i nowowiercy. Starowiercy, jak sądzą sami nowowiercy, najlepiej

to wiedzą, nigdy nie mogą spojrzeć spokojnie na godło naszego zbawienia, i jak się zachowują względem nas i naszych świętości, o tem bardzo wiele możnaby mówić, ale nie uważam aby tu było na swojem miejscu o tem wspominać (Brawo).

Powiedział dalej szanowny mowca przedemną, że co się tyczy koszernego, uważa to tylko za rytualny przepis, który wykształceni żydzi porzucili, zaczem zupełnie on nie przeszkadza, aby nie mogli być izraelici w zakładzie ogólnym dla wszystkich bez względu na religię. Jestto wyznanie, nie powiem cenne, gdyż zresztą znaną powszechnie jest rzeczą, że dzisiejsi, jak ich nazwałem, nowowiercy (nie wiem czy słusznie) z tych przepisów sobie nic nie robią, że te przepisy porzucili, i że tłumaczą sobie, że tego klimat, czas lub coś innego niegdyś wymagały, lecz dzisiaj się to wszystko zmieniło. Wszelako wiem doskonale, że starowiercy, to jest ci, którzy trzymają się starego zakonu na prawdę, uważają koszer za wielką świętość i największą w tem upatrują różnicę, jaka zachodzi między nami a nimi. Dalej za pominięciem, za odrzuceniem przepisów, które się nazywają rytualnemi (są one może czem innem), najczęściej wtedy idzie, że występuje również przeciw zakonowi, przeciw przykazaniom, gdy się je przestąpiło raz i drugi, gdy się stały uciążliwemi, kiedy nas gniotą. Tak się dzieje nietylko z takimi rytualnymi, ale i z innymi daleko ważniejszymi przepisami, bo nawet z przykazaniami Boskiemi. Skoro się wykroczyło raz, drugi, trzeci i dziesiąty, stają się one bardzo niemiłe i stara się je różnymi sposobami tłumaczyć, aby się od ich grozy uwolnić. Ten więc argument zupełnie a zupełnie mnie nie przekonał, przeciwnie, jeżeli to być może, jeszcze silniej będę popierał wniosek komisyi edukacyjnej, bo kto pomiata swoimi przepisami religijnemi, ten jest na prostej drodze, przepraszam panów, do pomiatania religii innych (Brawo), kto szanuje swoję, ten uszanuje także i innych religię.

Dlatego, panowie, zwracam się wprost do was, że nigdy nie słyszeliście (a mówię to z większą stanowczością, aniżeli powiedział poprzedni mowca o swoich współwiercach), aby kapłan katolicki był kiedykolwiek i w czemkolwiek okazywał pogardę waszemu wyznaniu. Co więcej, my wasze wyznanie szanujemy, wszak ono jest podporą i fundamentem, na którym zbudowanem jest nasze wyznanie. Wasze wyznanie jest ściśle dogmatyczne i moralne. My się uważamy za to, za co chciał, abyśmy się uważali i byli, nasz zakonodawca, który rzekł, że nie przyszedł rozwiązać prawa, ale go uzupełnić; mamy prawo według naszego przekonania i wiary uzupełnione całe; ale, moi panowie, wskazałem już dokąd się idzie tą drogą, o której dzisiaj słyszeliśmy, idzie się aż do wyzucia się z wszelkiej religijności. Ztąd przy tej sposobności z pewną boleścią serca muszę wspomnieć o nieuszanowaniu religii naszej, acz ważnej w naszym kraju, przez tych, co się dobijają o nauczycielstwo ludu. Któż z taką zajadliwością, któż z taką nienawiścią, z taką wytrwałością, z taką skrzętnością, która im nie daje spokoju z dnia na dzień, poniewiera, depcze, bluźni, plwa świętości katolickie jak dziennikarstwo żydowskie, wiedeńskie?! (Brawo.)

Po takich, panowie, precedensach, po takich przekonaniach, po takich faktach, ażali mógłbym sumiennie, lub mógłby ktokolwiek inny, który rozumie czem jest nasz lud, ta szeroka podstawa całego narodu naszego, w którym wiara święta żyje z największą siłą, i dziękujmy Panu Bogu, że tak jest, ażali mógłby głosować za tem, aby lud nasz oddać w ręce żydowskich nauczycieli, czy mógłby głosować za tem, aby ci wychowywali się wspólnie z naszymi przyszłymi nauczycielami ludu, czy mógłby głosować za tem, aby zaraza, jeżeli nie powiem bezwyznaniowości, to przynajmniej indeferentyzmu religijnego, który się tak blisko ociera o bezwyznaniowość, i musiała być skutkiem takiego życia wspólnego? Przenigdy.

Nieprzygotowany zupełnie na dzisiejszą walkę na to, że zniewolonym będę bronić religii i ludu katolickiego, powiedziałem to, co mi serce, sumienie i moje poczucie narodowe nakazywało (Brawo). Ztąd też oświadczam, że usilnie popieram i głosować będę za tym paragrafem, jak go komisya edukacyjna postawiła, i sądzę, że za mną pójdą wszyscy ci, którzy na tę sprawę tak się zapatrują, jak ja się na nią zapatruję. (Brawa, oklaski.)

P. Kowalski. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Iz promow, kotorii Wysoka Pałata dosy wysłuchała, pokazujet sia, szczo kwestja jeśt' duże drażływa, a takoju ona jest', poneże ne choczete czy ne możete moi panowe buty dla wsich riwno sprawedływymy, bo ne choczete zastosowaty sia do obszczych deržawnych zakoniw. Ne budu tut rozsudżaty toji sprawy, a koždyj bezstoronnyj pryznaty musyt, szczo tak odna storona warujuczy swij interes choczet maty słuszniśt', jak i druha storona, kotora domahajet sia

uznania swoich praw, takož pokłukujetsia na słusznist'. Chto spowodował toje krytycznoje sostojanie, w toje ne wchodżu, odnakož moi Hospodynowe konstatuju, szczo krajnosty sterły sia z soboju. A predsi rozum politycznyj nakazował nam własne omynaty toho stołknowenyja, kotoroje załedwo szczo pryhasajuszczuju nezhodu rozdmuchało na nowo, w praktyci okazało sia sohłasije połeznym dla kraju, nesohłasyje stanet sia dla kraju pohubnym; no poneże perszyj parahraf jest' uże uchwałennyj i majete takoj internat hotow, kotoroho zahalnyj interes kraju naszoho ne trebujet, kotoryj naruszajet rownoprawnost' wsich proczych obywatełej kraja i soprotywlajet sia osnownym zakonam derżawnym — to my ruskii posły, jesłybyśmo chotiły i pozabyty na wsi innyi wzhlady słusznosty abo nesłusznosty, i jesłybyśmo tolko powodowały sia krytycznym materjalnym sostojaniem kraju naszoho, bo istynno ne rozpołahajem sredstwamy, jakych tut' wymahajut — bułoby uże dla nas dostatocznym, szczoby pryłuczyty sia do tych, kotoryi promawlały protiw toho internata. Ałe wże za piżno; parahraf perszyj wże uchwałenyj. Jaże i moii pryjateli polityczni ne choczem pryczyniaty sia do uchwał takych, kotoryi ne tolko ne zapowidajut nijakoji korysty dla kraju, no protywno mohut posłużyty tolko do bilszoho rozdoru w kraju; proto oświadczaju wo imeny swoim i moich politycznych pryjatełej, szczo wid dalszoji w tom predmeti debaty powstrymujem sia, ne budem braty uczasty nijakoji w dalszoj dyskusji, a wid hołosowania powstrymajem sia, chotiaj w Pałati zostajem. Za wsi poslidstwija że naj otwiczajut tyi panowe, kotoryi toj internat uchwalat! (Brawo! brawo! po stronie Rusinów.)

P. Fruchtmann. Proszę o głos.

P. Rapoport. Proszę o głos.

JE. p. Paweł Popiel. Proszę o głos.

P. ks. Sawa. Czynię wniosek zamknięcia dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tym wnioskiem...

P. Goldmann. Proszę o głos.

JW. Marszałek. ...zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. Do głosu są zapisani pp. Fruchtmann i Rapoport.

P. Goldmann. Wszakże i ja prosiłem o głos.

JW. Marszałek. P. poseł nie zgłosił się.

P. Goldmann. Przepraszam p. marszałka, ale prosiłem o głos, kiedy był postawiony równocześnie wniosek o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Trudno mi było uważać na to podczas głosowania. Muszę podać raz jeszcze pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość.) Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Przeciw zamknięciu dyskusyi oświadczyło się zaledwie 21 głosów. Dyskusya jest zatem zamknięta. Do głosu są zapisani pp. Fruchtmann, Rapoport i Goldmann przeciwko wnioskowi komisyi.

JE. p. Paweł Popiel. Ja również prosiłem o głos.

JW. Marszałek. Tak jest. JE. jest zapisany. Pp. Fruchtmann, Rapoport i Goldmann są „przeciw“ wnioskowi komisyi?

P. Fruchtmann. Tak jest.

JW. Marszałek. Upraszam więc o wybór generalnego mowcy przeciw wnioskowi. (Po chwili.) P. p. Rapoport wybrany jest generalnym mowcą przeciw. Jemu też udzielam najpierw głosu.

P. Rapoport. Śmiało mogę powiedzieć, że zupełnie nieprzygotowany dyskusyę podejmuję, ponieważ trudno było przypuścić, że przy tym paragrafie od razu będzie sprawa postawioną już nie na gruncie przedmiotu dzisiejszego, ale na gruncie kwestyi daleko sięgającej, którą, odkąd Sejm istnieje, starano się o ile możności traktować jak najoględniej i nie stawiać jej nigdy na ostrzu noża, tak jak to dziś uczyniono. Krótko bowiem mówiąc, ostatecznym wynikiem tego, co dziś tak wielce szanowny a przezemnie osobiście ceniony poprzednik powiedział, byłoby to, że żydzi powinni być właściwie wykluczeni ze wszystkich szkół. (Głosy: Nie.) Jeżeli bowiem prawdą jest, że dzisiejsi żydzi — a szanowny poprzednik zrobił podział między nimi (według mego zdania cokolwiek dowolny) na nowowierców i starowierców — że dzisiejsi żydzi, którzy do szkół uczęszczają — a zapewne mają to być nowowiercy — pomiatają wiarą swą, czemu przeczę; jeśli prawdą byłby dalszy wniosek, który szanowny poprzednik wypowiedział, t. j. że w skutek zetknięcia się z nimi osłabia się podpora wiary w innowiercach, t. j. w katolikach i chrześcianach, to nasuwałaby się konsekwencya prosta: nie można do szkoły, gdzie są katolicy, dopuszczać także żydów. Otóż mnie się zdaje, że odpowiedź na to jest dość łatwą. Trzeba tylko wskazać na ten fakt, że we wszystkich szkołach, nie wykluczając

szkół ludowych, ludność wyznań wszystkich razem się kształci, i to bez ujmy i bez krzywdy tego najcenniejszego dobra wszystkich ludzi, t. j. własnej religii. Nie potrzebuję wskazywać wszechnicy, nie potrzebuję wskazywać gimnazyów, ale wskażę właśnie szkoły ludowe. Wszak faktem jest, że właśnie w szkołach ludowych daleko więcej jest nauczycieli i nauczycielek starozakonnych, niż w szkołach wyższych. (Głos: Gdzie?) N. p. w Drohobyczu... (Dr. Zucker: Także w miastach.) ...abym tylko jeden przykład podniósł — a nikt twierdzić nie może, żeby pod tym względem wychowanie ucierpiało w szkołach ludowych. Ten fakt przemawia za sobą, ale on jest i naturalny, bo założenie, które szanowny mowca postawił, nie jest zgodne z rzeczywistością, i ja przeczę temu, aby żydzi, czy to nowowiercy, czy starowiercy, pomiatali swoją wiarą. Jako dowód swego twierdzenia przytoczył szanowny poprzednik, że żydzi nie zważają na niektóre przepisy rytualne i poszedł tak daleko, iż sądził, że ci, którzy nie trzymają się tych przepisów rytualnych, religią pomiatają. Ależ powiedzmy sobie szczerze: czyż w każdem wyznaniu, gdyby tylko chcieć szukać, nie znajdą się tacy, którzy się nie trzymają wszystkich przepisów rytualnych? W ten sposób moglibyśmy w każdem wyznaniu stworzyć dwie wielkie klasy nowowietców i starowierców, a nie wiem, która klasa byłaby większą. Z tego więc, że pewna część nie trzyma się wszystkich przepisów rytualnych, bynajmniej jeszcze nie wynika, że nie ma religii. Jeżeli zaś to twierdzenie nie jest zgodne z rzeczywistością, to i wniosek ztąd wysnuty nie jest słuszny, t. j. aby nauczyciel innowierca nie mógł dzieci wychować tak, jak wymaga tam wychowanie religijne.

Postawił szanowny ks. poprzednik pytanie, czy nauczyciel starozakonny albo innowierca potrafi rozkrzewić religię w małem dziecku, które wymaga, żeby było poprowadzonem bardzo ostrożnie na tej pierwszej drodze nauki? Ależ widzimy przecież, że w gimnazyach, mimo że najrozmaitsze wyznania są reprezentowane, z całą oględnością wychowanie religijne jest przeprowadzone.

W zasadzie więc sprzeczności nie widzę, gdyż nie ten sam nauczyciel uczy religii. Wtenczas tylko byłoby niebezpieczeństwo, gdyby nauczyciel miał zasady sprzeczne z religią, a temu właśnie przeczę, i dlatego szanowny poprzednik mój chcąc uzasadnić swą tezę, musiał przytoczyć twierdzenia, które rzeczywiście nie są oparte na praktyce. Sądzę dlatego, że nie możemy tak obojętnie przejść po nad tym paragrafem, tylko właśnie przy tej sposobności, ponieważ kwestya tak postawioną została, powinniśmy naznaczyć, że w tutejszym Sejmie nie powinna przejść uchwała taka, którąby mogła doprowadzić do wykluczenia dzieci jakiegoś wyznania z tych instytucyj, które dla wszystkich mieszkańców tego kraju są przeznaczone.

Nie chcę dyskusyę dalej zaprowadzić, sądzę tylko, że jeżeli Sejm zgodzi się z wnioskiem postawionym przez szanownego kolegę Zuckra, pójdzie tą samą drogą, jaką wszyscy ci idą, którzy sobie życzą, żeby kiedyś ludność polska całego tego kraju i ze wszystkich dzielnic polskich zlała się w jedną całość, a ta tylko droga prowadzi w przyszłości do samodzielności narodowej. Popieram przeto wniosek p. Zuckra.

JW. Marszałek. JE. p. Popiel ma głos.

JE p. Paweł Popiel. Wysoki Sejmie! Nie bardzo rozumiałem, ale teraz rozumię powody, które wywołały taką uporczywą opozycyę przeciw tak prostemu i skromnemu wnioskowi Wydziału krajowego. Jest ona objawem — boleśno mi powiedzieć, ale tak jest — rozdziału, który panuje i w społeczeństwie i w zasadach. Rozdział ten objawia się przy każdej żywotnej kwestyi, przy każdej ważnej sprawie. Gorliwość z jednej i z drugiej strony upatrując słusznie czy niesłusznie dla siebie niebezpieczeństwo, już w zarodzie przeciwko niemu się zbroi. Walka ta jednakże odbywa się nie jedną bronią i nie na jednym gruncie, bo jedna strona broni tylko swego sumienia i wolności, druga pod pozorem prawa państwowego i wrzekomej równości przed prawem gotowa spełnić gwałt największy, jaki pojąć można, na sumieniach swych współobywateli (Brawo.) Fakt, że my żądamy otwarcie dla siebie instytucyi wyznaniowej, w którejby młodzież przeznaczona na nauczycieli szkół ludowych była chowaną pod pewną karnością, jak to się praktykuje we wszystkich najbardziej liberalnych i cywilizowanych krajach, ten fakt budzi w Izbie i po za Izbą niechęci i podejrzenia, a chyba tylko dlatego, że dwom błędom od razu stawia czoło: szkole bezwyznaniowej i mniemaniu, że nauka sama wystarcza, aby wychować człowieka i zrobić go zdolnym do wychowywania drugich. My jesteśmy innego rozumienia. My rozumiemy, że nauka sama nie może wykształcić wolę, że wola i sumienie wykształcają się na moralności, opartej

na pozytywnym dogmacie, że każdy człowiek potrzebuje albo karności domowej, albo szkolnej, że potrzebuje jej głównie ten, który ma wychowywać drugich i być w styczności z najliczniejszą, a może najciemniejszą częścią naszej ludności. Nie wchodzę w zasady, których jednak nie pominę, ale pytam, czy kraj obok uszanowania dla równouprawnienia, obok uszanowania dla tych zasad, które są przyjęte w państwie, dla przeważnej części niemal panującej ludności, nie ma prawa — bez krzywdy dla drugich wyznań — zaprowadzić wyłącznie katolickiego zakładu? Wszakże będziemy niezadługo wotować subwencyę dla izraelickiej szkoły w Brodach; wszak tutaj wnieśliśmy nawet pomoc dla pewnego zakładu izraelickiego, a nie wiem, czemu Wysoka Izba nie raczyła przyznać tej pomocy. Chyba że to się stało *in odium auctoris*. Pytanie jest to właściwie: czy wobec usposobienia naszego ludu można przypuścić, aby gdzie na wsi utrzymać się mogli nauczyciele mojżeszowego wyznania? Jeżeli wspomniał szanowny mowca, który mię poprzedził, że w Drohobyczu jest kilku nauczycieli czy też nauczycielek mojżeszowego wyznania, to pewnie nie jest to z korzyścią dla wiary i utwierdzeniem właśnie tych zasad, w których my obronie stajemy. (Brawo.)

Największy zarzut, który można zrobić przeciwko naszemu wnioskowi, da się wyprowadzić z ogólnego państwowego stanowiska i prawodawstw, a nawet mi wiadomo, że w niektórych sferach rządowych niekorzystnie nań się z tej strony zapatrywano. Ale konstytucya, ustawy państwowe, odnoszą się ostatecznie do ogółu całego państwa, stoją na olimpijskiej wysokości, orzekają ogólną idealną zasadę. My tu mamy do czynienia z rzeczywistością i pytam się was, panowie, jako prawodawców, czy pierwszym obowiązkiem prawodawcy nie jest liczyć się z rzeczywistością, a patrząc na tę rzeczywistość, patrząc na nasz kraj, patrząc na nasz lud, widząc, że nam powierzył tu obronę swych najdroższych skarbów i swych uczuć, pytam się, jakim prawem przyszlibyśmy gwałcić te uczucia i prawem je gwałcić?

Dlatego odniosłem się do tych zasad, bo istotnie nie w innym celu zostały podniesione w mowach, które słyszałem. Bardzo może być obojętnem dla ludności izraelickiej, czy kilku uczniów jest w bursie umieszczonych albo nie, ale nie jest to obojętnem dla nas, dla kraju, aby kwestya bezwyznaniowości była utwierdzona przez taki, że tak powiem, faktyczny wyrok Sejmu. W przedmiot ten, nadzwyczaj drażliwy, nie chcę dalej wchodzić, ale istotnie w całej tej rozprawie nie o fakt bursy idzie. Ludności izraelickiej idzie — powtarzam — o utwierdzenie bezwyznaniowej zasady, która dla niej stała się środkiem do otrzymania wszystkich swych celów i do przyjścia do przewagi tak wielkiej, że cały świat cywilizowany przed tą przewagą się cofa. Czy nie mam prawa podnieść, że właśnie w tym kraju, w którym żądamy zakładu wyznaniowego, w którym za tym zakładem przemawia wymowny i szanowny kapłan, że w tym kraju właśnie choć nie brakło powodów do rozdrażnienia, ludność izraelicka jest bezpieczniejszą jak gdziekolwiek bądź. (Brawo) Że jest bezpieczną, chwała Bogu, cieszmy się, i dlatego duchowieństwo nasze w tym kierunku przemawiało; ale jeżeli tak jest — a jest niewątpliwie i być powinno — to mamy prawo żądać od ludności izraelickiej pewnego wyrozumienia, pewnej skromności, aby owładniając wiele, jak owładnęła (ale mówić nie chcę, bo to do rzeczy nie należy), nie pragnęła jeszcze koniecznie cisnąć się, że tak powiem, w najgłębsze tajniki życia duchowego naszego. Niech szanowni mowcy, którzy mnie poprzedzili, raczą się zastanowić, że nie należy nadto daleko chcieć swego prawa posuwać, że często idąc za daleko, można znaczną część z tego, co się już zyskało, utracić. (Brawo.)

To co mówię, nie jest skutkiem żadnej niechęci względem ludności izraelickiej. Mogę się odwołać do moich osobistych stosunków: niech ci, którzy mnie znają, powiedzą, czy kiedykolwiek objawiła się we mnie przeciwko nim niechęć; ale kiedy idzie o wstrzymanie zapędu, który z materyalnych i politycznych sfer aż w duchowe zachodzi, wtedy muszę stanąć przeciw temu stanowczo i obecnie stawam. Jeżeli zawsze przemawiałem za równouprawnieniem ludności izraelickiej, to zastrzegłem się, że o tyle jej bronić będę, o ile nie wkracza w sfery wyznaniowe. Nie ma szkodzić, zdaniem mowców z tamtej strony, nauczycielstwo izraelickie, bo świeckich tylko dotyka nauk, a niewątpliwie przeciw wyznaniu katolickiemu nie wystąpią. Być może, ale to pewna, jak ks. Buchwald powiedział, że sama ich obecność w najwyższym stopniu osłabi tę wiarę, o którą i my i lud nasz stoi.

Czybym się mylił, nie wiem, ale mojem zdaniem moralnie nasz lud obecnie stoi najwyżej

wśród innych społeczeństw Znam dość dobrze lud francuzki, dobrze niemiecki, mniej może włoski, ale w żadnym kraju nie spotkałem tak zdrowej ludności, jak u nas, i mówię to z najgłębszego przekonania, że równego ludu żadna nie posiada społeczność, bo żadna tyle nie zachowała na dogmacie opartej wiary. Czyż mam się przyczyniać do tego, aby ją utracił? Czyż dlatego, aby kilku izraelitów mogło wejść do zakładu, mielibyśmy zakład ów poświęcać bezwyznaniowości. Trzeba raz przecież zrozumieć, że równouprawnienie i tolerancya, a bezwyznaniowość, są rzeczami zupełnie odrębnemi. Jeżeli tolerancya i równouprawnienie są skutkiem powolnego wnikania zasad chrześciańskich w społeczeństwo, to bezwyznaniowość jest największym błędem, w jaki tylko ludzkość może popaść. Prawodawcy kraju powinni rachować się z rzeczywiwistością i takie prawa stanowić, które odpowiadają stosunkom rzetelnym, a nie gwałcą przekonań ludu, bo prawodawca krajowy z ideału, który sobie państwo postawi, wychodzić nie może i nie powinien. Są epoki, w których narody porwane prądem pewnych wyobrażeń, stawiają zasady oderwane, które w praktyce zastosować się nie dadzą, stają się sztandarem stronnictw, a w prawodawstwie czczą literą. Tak stało się z zasadą bezwyznaniowości. Napisana w konstytucyi, w życie nie wejdzie i nasz kraj zarówno z innymi koronnymi krajami odtrąci ją i odtrącać powinien, i dlatego proszę Wysoką Izbę, ażeby wotowała zgodnie z komisyą za punktem 2gim, który brzmi (czyta): „Bursa ta otworzoną będzie na razie dla 60 uczniów religii chrześciańskich wszystkich trzech obrządków katolickich, utrzymywana będzie kosztem funduszu krajowego.“ (Żywe oklaski.)

JW. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Skoro na ostatniej sesyi sejmowej, odbytej w roku ubiegłym, stanęła uchwała Wysokiej Izby, że ma być założony internat, i Wydział krajowy ma odnośny projekt na najbliższej sesyi sejmowej przedłożyć, skoro tylko na wniosek posła ks. Czartoryskiego pożyteczność i potrzeba seminaryum nauczycielskiego przez Wysoką Izbę uznaną została, skoro to się stało, droga, którą Wydział krajowy miał w tej sprawie postępować była już dla Wydziału krajowego najjaśniej wytkniętą. Jaka droga? Oto droga proponowania Panom zakładu na podstawie religijnej urządzonego. Dlaczego? Bo większość Wysokiej Izby jest przekonana, że kandydaci nauczycielscy w seminaryach nauczycielskich pobierają wprawdzie naukę dostateczną, ale nie pobierają i pobierać nie mogą wychowania właściwego, i szkoła ta nie zastępuje im wychowania domowego. Większość Wysokiej Izby chciała przez założenie takiego internatu uzupełnić to, co jeszcze koniecznością było do wychowania tych młodzieńców. Skoro taka była intencya Wysokiej Izby, nie mogła inaczej wypaść propozycya Wydziału krajowego. Z nią zgodzili się najznakomitsi pedagogowie nietylko w ankiecie, ale i komisyi edukacyjnej, a mianowicie, że internat musi być na podstawie wyznaniowej oparty. Nie moją rzeczą dowodzić Panom tego, zanadto jestem mało obznajomiony z zasadami wielkiemi edukacyi publicznej, ale to wiem z doświadczenia i wie to mniej więcej każdy z Panów, który dzieci wychowywał, że bez podstawy religijnej wychowania nie ma. W tym względzie udaję się nietylko do moich współwyznawców, ale śmiało mogę zaapelować do tych Panów, którzy dziś na tem polu stają jako nasi przeciwnicy. Jeżeli tak jest Panowie, to jest niewątpliwem i być inaczej nie może, jak tylko, że ma być taki internat założony jak to Wydział krajowy i komisya edukacyjna proponuje. Jeżeliby większość Izby poszła inną drogą, mianowicie: drogą wskazaną przez szanownego Dr. Zuckra, to wtenczas radziłbym lepiej rzucić całą sprawę pod stół (Brawo) i więcej nie zaprowadzać internatu, bo wtenczas internat jest rzeczą chybioną i zanadto drogą, aby takie eksperymenty robić. Tyle Panowie co do tej kwestyi, którą zwykłym rozumem mogłem zrozumieć i tak przedstawić, jak ją rozumiem i czuję.

Teraz zwrócić się muszę do tej opozycyi, która wytoczona nam jest tutaj przez pp. Zuckra i niektórych innych posłów. Przyznać się muszę Panom, że w żadnej walce nie jestem namiętny; wiek mój i doświadczenie, zrobione przez długie lata wskazują mi, że na drodze walki namiętnej do niczego się nie dochodzi. To też jako sprawozdawca Wydziału krajowego uczyniłem wniosek w tej sprawie z początku w ankiecie, potem w Wydziale krajowym, żeby rzecz tę uważać na razie jako próbę. Zgodnie z naszym wnioskiem i komisya edukacyjna żąda, aby bursa założoną została na razie dla 60 uczniów religii katolickiej wszystkich trzech obrządków.

Panowie oponenci mówią: „tu jest równouprawnienie nadwerężone, tutaj zaprowadza się instytucyą, która ma się utrzymać z naszego grosza, to jest pogwałcenie praw konstytucyjnych, to

jest niesprawiedliwością, to być nie może". Otóż ja sobie pozwolę powiedzieć na to, że całe to twierdzenie, nie ma podstawy. Dlaczego? Bądźcie Panowie przekonani, że jeżeliby się okazała potrzeba kształcenia nauczycieli dla szkół wyznania starozakonnego i jeślibyście przyszli do nas i powiedzieli: nam tego potrzeba koniecznie, nauka, cywilizacya, wykształcenie publiczne tego wymagają, to z całą ochotą rękę wam podamy (brawo) a jestem przekonany, że wyrażam to zdanie całej Wysokiej Izby. (Oklaski).

Ale Panowie powiecie, że do tego nie przyjdzie; mnie się zdaje, że przyjdzie, chociaż nie tak prędko, bo stoi temu w drodze duch, który stworzył chajdery i szkoły wyznaniowe po większych miastach.

Zwrócę się teraz do innej kwestyi, kwestyi wykształcenia rabinów. Szkoły tak zwane rabinowskie były już w prawodawstwie dawniejszem i podczas administracyi rządowej w pewnych latach poruszane; nawet są przepisy, o ile sobie przypominam, że pewne wymogi mają być żądane od tych, którym się ma dać potwierdzenie na rabinów.

Przyznacie Panowie, że takie szkoły rabinowskie byłyby z wielkim dla waszych współwyznawców połączone pożytkiem. Jestem pewny, że jeżelibyście przyszli z propozycyą do nas, abyśmy z funduszu subwencyi przyczynili się do tych szkół, nie powiedzielibyśmy: „to są cele specyalne starozakonnych, my płacimy podatki, my niechcemy naszym groszem przyczyniać się do tego, w czem wy tylko macie udział". To są rzeczy, których na razie zbyt ostro brać nie można. My wszyscy mamy wspólne gospodarstwo, nasz biedny fundusz krajowy atakowany jest z różnych stron i ze wszelkich warstw społeczeństwa i na różne cele. Dziś przychodzi na szkoły dać, jutro na cele katolickie, pojutrze na cele polskie, ruskie, nawet już jutro zdaje mi się na cele żydowskie, bowiem może jutro będzie na porządku dziennym subwencya dla szkoły izraelickiej w Brodach, a kiedyście o nią podali do Rady szkolnej, która się nie wahała wezwać Wydział krajowy, żeby na szkołę wyznaniową w Brodach dał subwencyi rocznie 6000 zł. (p. Goldman: to subwencya), to żaden z nas w Wydziale krajowym nie powiedział, że to idzie na cele żydowskie.

My jesteśmy tu jak jedna rodzina, dziś jednemu, jutro drugiemu dajemy, o ile nas na to stać może. Niech Panowie w tem nie szukają żadnego pokrzywdzenia, jakiegoś wykluczenia, pogwałcenia praw konstytucyjnych, niesprawiedliwości, że dysponujemy własnością waszą bez waszej woli. Dziś my potrzebujemy, jutro wy, dziś wy nam dacie, jutro my wam, dziś nam potrzeba tego internatu, bo uznała to większość, uznała że bez podstaw religijnego wychowania nie ma internatu. Więc zdaje się, że te wszystkie utyskiwania, że my was wykluczamy, że pogwałcamy wasze prawa, nie są oparte na zdrowych zdaniach.

Zwrócę się jeszcze do tego, co szanowny p. Zucker powiedział, mianowicie boleśnie dotknęła go uwaga w sprawozdaniu Wydziału krajowego, że przed godłem zbawienia jedni by się korzyli, a drudzy by się odwracali i zapewnia nas, że ludzie wykształceni, cywilizowani, tacy są wyrozumiali, i że tego by nie robili. To może mówić p. Zucker o ludziach już wytrawnych, starszych; ale gdzie młodzież jest razem, tam wytrawne zdania nie zawsze biorą górę, tam poniewierka chociaż chwilowa, może pociągnąć za sobą złe skutki i niekorzystnie wpłynąć na długie lata. A zatem nie było w powyższem wyrażeniu się Wydziału krajowego żadnych złych myśli ani chęci obrażania.

Panowie wiecie również, że zaprowadzenie różnych świąt, różnych obrzędów w jednym zakładzie nie przyczyni się wcale do wychowania, owszem zrobi prowadzenie sprężyste w zakładzie niemożliwem.

Kończę moje przemówienie, wyłuszczywszy dla czego Wydział krajowy poszedł tą drogą a nie inną i wykazałem, że w tem postępowaniu Wydziału krajowego i komisyi edukacyjnej nie ma najmniejszego śladu jakiejś chęci ubliżenia równouprawnieniu warstw ludności starozakonnej w naszym kraju, a ponieważ zawsze byliśmy i będziemy skłonni, aby tam, gdzie tego interes kraju wymaga, czy to przez poparcie jednej czy drugiej części ludności, jednego lub drugiego wyznania, ochotną zawsze przyłożyć rękę, dla tego proszę, abyście przyjęli propozycyą komisyi edukacyjnej.

JW. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Małecki. Do tego co p. Pietruski powiedział, dodać mam tylko słów kilka, a mianowicie, że w żaden sposób nie można upatrywać w tem wyłomu w zasadzie równouprawnienia, ani jakiejś niesprawiedliwości czy niesłuszności względem starozakonnych; bo przecież nie myślimy wyrządzać im jakiejś krzywdy.

Przypominam Panom, że oprócz tego funduszu krajowego, który w sumie 26.585 zł. ma być użyty na stypendya dla seminarzystów i semina-

rzystek w całej Galicyi, tak jak się to działo dotąd, jest jeszcze 20.000 złr. ze Skarbu państwa, przeznaczone na ten sam cel. A zatem nic nie przeszkadza, żeby pilna, wzorowa i uboga młodzież seminarzycka starozakonnego wyznania we Lwowie nie miała z tego źródła otrzymywać zasiłków, którychby jej było potrzeba i na jakieby zasługiwała, pomimo tego że swoją drogą będzie i bursa dla chrześcijańskiej młodzieży istniała. Jakaż zatem tu jest krzywda albo nierówność? Mnie się zdaje, że to wszystko jedno, czy komuś damy do ręki jaki zasiłek, czy przyjmiemy go do bursy i tam go będziemy utrzymywali.

Przechodzę teraz do drugiej uwagi, którą tu podnieść należy. Gdyby przez zakładanie tego rodzaju burs wyznaniowych, miało się czynić czy to wyłom w idei równouprawnienia, czy też przekraczać zasady konstytucyjne; to pytam się, jak się rzeczy przedstawiają w krajach zachodnich? Kraje te względem nas, są punktem wyjścia tych wszystkich pojęć o równouprawnieniu; boć bezpośrednio ta idea równouprawnienia przyszła do nas z Zachodu. Więc zapytuję, czy w tej że tak powiem ojczyźnie tej wolnomyślnej idei, bywają w internatach seminaryjnych razem z innymi kandydatami nauczycielskimi wychowywani starozakonni? Jakże to się tam godzi z ideą równouprawnienia?

Trzecią i ostatnią myślą, którą tu chciałem poruszyć jest ta, żeśmy się w komisyi edukacyjnej nad tem zastanawiali, czyby nie było jakiego przecie sposobu przeprowadzenia w praktyce tego żądania, objawionego w tej Izbie już i zeszłego roku. — Ale cała rzecz rozbija się w praktyce wobec kwestyi pożywienia. Utrzymywał tu w prrawdzie jeden z szanownych posłów, że młodzi izraelici mogliby być tą samą strawą karmieni co drudzy; jednakże wielkie to pytanie, czy i sfery decydujące, czy i zwierzchność duchowna po tamtej stronie, zgodziłaby się z takiem zapatrywaniem? Mnie się zdaje, że idąc za żądaniem tutaj wypowiedzianem, narazilibyśmy się na jedno z dwojga. Jeżeliby się owa młodzież porówno z resztą karmiła: natenczas mogłoby to być nazwanem prozelityzmem, t. j. mogłoby być wykładane jako objaw dążności, że się w sposób taki uboczny i nie bijący doraźnie w oczy chce wyznawców tej religii na naszą przeciągnąć stronę i przyzwyczaić ich do naszego wyznania.

Niewątpliwie pociągnęłoby to za sobą reklamacye ze strony tamtej religijnej zwierzchności, która na takie rzeczy patrzeć obojętnie nie może. Jeżeliby zaś młodzież izraelicka miała obserwować swoje rytualne przepisy w tych samych murach, gdzieby się wykonywały i chrześcijańskie praktyki: to bądź jak bądź, nie możnaby takiej bursy nazwać inaczej, jak chyba wszechwyznaniową lub wielowyznaniową. A czyby to w ostatecznym skutku na to samo nie wychodziło, co bezwyznaniowość? o to ani pytać nie będę. Mojem zdaniem, wszechwyznaniowość i bezwyznaniowość, to są prawie w praktyce te same pojęcia. Wykształcenie ludowe musi polegać na podstawie religijnej, t. j. na podstawie pewnej pozytywnej religii. Tam gdzie się wszystkie religje mięszają, tam nie jest obowięzującą żadna; tam panuje wszechwyznaniowość czyli indyferentyzm, tak pokrewny abstrakcyi wszelkich pozytywnych wyznań, czyli bezwyznaniowości.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Ustęp drugi opiewa, wniosek komisyi (czyta): „Bursa ta utworzoną będzie na razie dla 60 uczniów religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich i utrzymywana będzie kosztem funduszu krajowego". Ustęp ten poddam podwójnie pod głosowanie, raz z opuszczeniem wyrazów: „religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich" a więc przyjdzie tylko pod głosowanie ustęp tej treści:

„Bursa ta utworzoną będzie na razie dla 60. uczniów i utrzymywaną będzie kosztem funduszu krajowego". — Następnie jeżeli w takiej stylizacyi będzie ten ustęp przyjęty, podam pod głosowanie dodatek: „religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich". Kto się zgadza z ustępem drugim tej treści: „Bursa ta utworzoną będzie na razie dla 60. uczniów i utrzymywaną kosztem funduszu krajowego" zechce powstać. (Większość) Ustęp drugi jest więc w powyższem brzmieniu przyjęty.

Podam teraz pod głosowanie dodatek: „religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich". Kto się zgadza z tym dodatkiem zechce powstać. (Po obliczeniu głosów). Naliczyłem 66 głosów; upraszam o próbę przeciwną: kto jest przeciw temu dodatkowi zechce wstać. (Po obliczeniu). Przeciw umieszczeniu tego dodatku jest 25 głosów, drugi ustęp zatem w całości z owym dodatkiem został przyjęty.

Ustęp 3ci opiewa (czyta):

„3. Na pierwsze urządzenie tej bursy, wyznacza się sumę 5.200 zł., zaś na jej utrzymanie rocznie suma 19.090 zł. w. a."

Rozprawa nad tym ustępem otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten jest więc przyjęty.

Następuje ustęp 4ty. (czyta): Natomiast coroczna pozycya dotychczasowa „30.000 zł. na stypendya dla kandydatów nauczycielskich“ będzie z dniem wnijścia w życie tej bursy zredukowana do 26.585 zł. w. a.

Rozprawa nad tym ustępem otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Pozycya 30.000 zł., którą rozdawano eksternistom lwowskiego seminaryum nauczycielskiego, ma być wedle tego ustępu o 3.415 zł. zmniejszoną. Najprzód zaznaczam, że jest to tak mała suma, że doprawdy o nią nawet targować się nie warto, jednakże niezaprzeczoną jest rzeczą, że byłoby to wielkim ubytkiem i krzywdą dla tych eksternistów, gdyby im ta suma była odjętą. Ja tedy, który zawsze jestem za zmniejszeniem wydatków, tu jednakże przeciw sobie niejako powstanę i wnoszę, aby ów wydatek był w tej samej co dawnej cyfrze utrzymany dla eksternistów, bo jakkolwiek bardzo to małą jest rzeczą owa suma od 8 do 10 zł., ale dla człowieka, który przychodzi w butach dziurawych, albo nawet i bez butów dlatego, ażeby być użytecznym członkiem społeczeństwa i który chce szerzyć wiedzę i naukę i który się mieści w zaułkach i stancyach nieopalonych i wilgotnych, dla niego byłoby to summum dobrego, jeżeliby i te 8 do 10 zł. otrzymał. Dlatego takie skąpstwo uważałbym za rodzaj zbierania pierza, kiedy rozrzucamy poduszkę.

Z tego powodu proszę, abyście Panowie głosowali za tem, aby cała suma 30.000 zł. wstawioną była na stypendya, a owe 3415 zł. aby dołożyć z funduszu krajowego a tym sposobem art. 3. będzie figurował tak, iż suma 19.090 zł. z funduszu krajowego będzie wotowaną.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Małecki. Oświadczam, że komisya edukacyjna byłaby ostatnią, któraby temu wnioskowi oponowała.

JW. Marszałek. Wnioskowi p. hr. Krukowieckiego stanie się zadość, jeżeli będzie większość przeciw temu ustępowi.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Co do formalnego traktowania prosiłbym, aby JW. Marszałek podał pod głosowanie najpierw sumę większą, a następnie mniejszą.

JW. Marszałek. Muszę szanownemu posłowi powiedzieć, że każdy wniosek musi być na piśmie podany.

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę zatem co do formalnego traktowania przejście nad tym ustępem do porządku dziennego, a tym sposobem utrzyma się cała suma 30.000 zł., która jest i będzie w budżecie na stypendya dla seminarzystów nauczycielskich przeznaczoną.

JW. Marszałek. Nad jednym ustępem nie ma przejścia do porządku dziennego, ale szanownemu posłowi służy prawo wotowania przeciw temu ustępowi dodatkowemu i jeżeli będzie za wnioskiem szan. mowcy większość, to suma 30 tysięcy zł. nie będzie zredukowaną. Przystąpimy tedy do głosowania. Ustęp 4. opiewa (czyta):

Natomiast coroczna pozycya dotychczasowa: 30.000 zł. na stypendya dla kandydatów nauczycielskich będzie z dniem wnijścia w życie tej bursy zredukowana do 26.585 zł,

Kto się zgadza z tym ustępem, zechce wstać. (Mniejszość). A zatem ustęp ten upadł, a tem samem życzeniu posła Krukowieckiego stało się zadość.

Następuje ustęp 5. który opiewa (czyta):

5. Wstawia się do budżetu na rok 1882.: *a)* na pierwsze urządzenie Bursy 5.200 zł.; *b)* na utrzymanie za 4 miesiące 1882 r. 6.364 zł. Rozprawa nad tym ustępem otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp 5. jest więc przyjęty.

Następuje ustęp 6. który brzmi (czyta):

Uchwala się obok załączony statut dla bursy.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie statutu.

Sprawozdawca p. Małecki (czyta):

Projekt statutu Bursy lwowskiej krajowej.

§. 1. Dla 60. uczniów religii chrześciańskiej c. k. Seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie, otwiera się Bursa funduszem krajowym utrzymywana, której celem: przez bezpłatne, pieczołowite, religijno-moralne wychowanie przyjść w pomoc instrukcyi seminarzyckiej i przysposobić wychowańców swoich na prawdziwie pożytecznych, powołaniu swemu odpowiednich nauczycieli ludowych.

§. 2. W szczególności zapewnia bursa uczniom w niej umieszczonym nadzór, mieszkanie, pożywienie, opał, światło, pranie, łóżko z pościelą, opiekę nad zdrowiem, przybory i pomoc naukowe.

§. 3. Do Bursy lwowskiej krajowej mogą być przyjęci tylko tacy uczniowie, którzy do c. k. Seminaryum nauczycielskiego we Lwowie bądź to do klasy przygotowawczej, bądź do wyższych kursów uczęszczają, a 15-go roku życia wstępując do klasy przygotowawczej, 16-go wstępując do kursu I. i t. d. jeszcze nie przekroczyli.

§. 4. Oprócz tego przyjęcie może nastąpić tylko na podstawie następujących dopełnionych warunków:

a) przedłożenie orzeczeń lekarskich o ogólnym stanie zdrowia i co do ospy szcz epionej;

b) okazanie świadectw szkolnych, a przynajmniej z ostatniego półrocza;

c) piśmienne zobowiązanie się do tego, że wychowaniec po ukończeniu wychowania w zakładzie, służyć będzie co najmniej sześć lat jako nauczyciel szkoły ludowej w kraju naszym — w przeciwnym razie zaś Bursie koszta wychowania zwróci;

d) nakoniec piśmienna deklaracya rodziców lub opiekunów, że gdyby uczeń z zakładu został wydalony, w takim razie zobowiązują się oni do bezzwłocznego odebrania go z burszy na własną swoję porękę.

§. 5. Pierwszeństwo do przyjęcia mają ci, którzy wykażą najlepszy postęp w naukach przy chwalebnych obyczajach, a zarazem stosunkowo są najubożsi.

§. 6. Samowolne niestósowanie się do przepisów porządku domowego, opieszałość w nauce, grubsze przekroczenia pod względem obyczajów i t. p. mogą pociągnąć za sobą wydalenie z zakładu. Wystąpienie z c. k. Seminaryum nauczycielskiego pociąga za sobą w każdym razie ten skutek.

§. 7. Prawo przyjęcia i wydalenia służy Wydziałowi krajowemu, który też i w każdym innym kierunku jest najwyższą władzą dla Bursy lwowskiej krajowej. Pod jego zwierzchnictwem i kontrolą zarządza bursą w granicach oznaczonych regulaminem i instrukcyami Regens przy pomocy Wiceregensa.

§. 8. Dyrektorowi c. k. Seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie służy prawo nadzoru nad kandydatami umieszczonymi w Bursie w obrębie tejże; do dawania Dyrektorowi wszelkich, zadanie umożliwiających objaśnień jest Regens Bursy obowiązany.

§. 9. Co do karności domowej, posług w zakładzie, do których użyci być mają wychowańcy, i praktyk religijnych wykonywać się mających przez nich, zawiera szczegółowe orzeczenia regulamin i instrukcye przez Wydział krajowy wydane.

§. 10. Muzyki, spiewu i gimnastyki uczą w Bursie osobni nauczyciele. Uczniowie uznani za niezdolnych do muzyki będą od tej nauki uwolnieni. Instrumentów muzycznych i przyrządów do gimnastyki dostarczy zakład.

§. 11. Przez czas wielkich feryj seminaryum nauczycielskiego, Bursa będzie zamknięta.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z projektem statutu bursy lwowskiej krajowej, dopiero co odczytanym, zechce rękę podnieść. (Większość.) Statut ten jest więc przyjęty.

Następuje ustęp 7. (czyta):

7. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby bursę tę wprowadził w życie, wydał prowizoryczne dla niej instrukcye i regulaminy i takowe na przyszłej sesyi sejmowej do wiadomości przedłożył.

Rozprawa nad tym ustępem otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. rektor Piętak. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. rektor Piętak ma głos.

P. rektor Piętak. Jabym był za przywróceniem dawnych słów: aby instrukcye i regulaminy były Sejmowi „do ostatecznego zatwierdzenia“ przedłożone.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Nie w interesie Wydziału krajowego, ale w interesie samego zakładu prosiłbym, ażeby Wysoka Izba przyjęła propozycyę komisyi edukacyjnej. Nie możliwem jest, ażebyśmy przedkładali wszystkie regulamina i instrukcye Wysokiej Izbie do aprobaty, albowiem instrukcye takie i regulamina zmieniają się bardzo często

podług okoliczności; zawierają najdrobniejsze szczegóły gospodarki, czy to ekonomicznej, czy dotyczącej jak w tym wypadku rozdziału godzin. Z każdą taką zmianą do Wysokiej Izby odnosić się niepodobna. Nigdy nie widziałem i nie słyszałem, aby regulamina i instrukcye były wydawane przez najwyższe władze legislacyjne. Bywają one wydawane przez ich organa egzekutywne, a władza legislacyjna stanowi tylko zasady, na których mają być specyalne regulamina i instrukcye opracowane. Takie zasady zawarte są w dopiero co uchwalonym przez Wysoką Izbę projekcie statutu. Według tych zasad Wydział krajowy ułoży i wyda regulamin, i przedłoży go Wysokiej Izbie do wiadomości. Gdyby się okazało, że coś byłoby w tym regulaminie niedostatecznem, że coś należałoby poprawić, coś niezgodnego z intencjami Wysokiej Izby, natenczas może komisya, do której sprawozdanie Wydziału krajowego w tym przedmiocie będzie przydzielone, poczynić odpowiednie uwagi i odesłać je Wydziałowi krajowemu dla zastosowania. Wotowanie zaś regulaminu w Izbie byłoby takiem związaniem rąk Wydziałowi krajowemu, że istotnie obawiaćby się można słusznie stagnacyi w wewnętrznem życiu zakładu.

JW. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. rektor Piętak. Proszę o głos.

P. rektor Piętak. W obec uwag szanownego p. Pietruskiego cofam moją poprawkę.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z ustępem 7. projektu komisyi edukacyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 7. jest więc według wniosku komisyi przyjęty.

J. E. Paweł Popiel uczynił wczoraj wniosek tej treści (czyta):

„Wysoka Izba raczy przyjmując wnioski komisyi odesłać je do Wydziału krajowego w celu zbadania o ile dałoby się zmniejszyć koszta utrzymania bursy i obmyślenia miejsca na 10 uczniów mogących na swój koszt być umieszczonymi w bursie.“

J. E. p. P. Popiel. Cofnąłem wczoraj mój wniosek.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jasiński J. ma głos.

P. J. Jasiński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania zapadłych uchwał bez czytania.

JW. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania zapadłych uchwał bez czytania, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Kto przyjmuje te uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania, raczy rękę podnieść. (Większość.) Uchwały w sprawie internatu dla seminarzystów nauczycielskich są w trzeciem czytaniu przyjęte.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie rządowego projektu ustawy o licencjonowaniu prywatnych ogierów. Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski ma głos. Ob. Al. 83.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski (zaczyna czytać sprawozdanie komisyi).

P. Abrahamowicz. Proszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania.

JW. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten przyjęty.

Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Słonecki Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Słonecki ma głos.

P. Słonecki. Wnoszę, ażeby nad ustawą o licencyonowaniu ogierów prywatnych głosować en bloc.

JW. Marszałek. Jest wniosek, ażeby nad tą ustawą głosować en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten przyjęty. Upraszam więc tych panów, którzy przyjmują ustawę o licencyowaniu ogierów prywatnych w całości, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta.

Głosy. Prosimy o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania tej ustawy.

JW. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania tej ustawy. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten przyjęto. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie zaliczki w ilości 11.433 zł. w. a. udzielonej w roku 1875. z krajowego funduszu szkolnego gminie miasta Krakowa. Sprawozdawca poseł Smarzewski ma głos. Ob. Al. 84.

Sprawozdawca p. Smarzewski (zaczyna czytać sprawozdanie komisyi).

P. hr. Krukowiecki. Proszę o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania.

JW. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. Większość). Sprawozdawca jest uwolniony od czytania sprawozdania. Proszę o odczytanie wniosku komisyi.

l. Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu rozłożyć spłatę zaliczki bezprocentowej, udzielonej gminie miasta Krakowa z krajowego funduszu szkolnego w roku 1875, w ilości 11.433 zł. na dziesięć równych rat rocznych, od roku 1882 spłacać się mających.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów którzy przyjmują wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Ob. Al. Dalej z porządku dziennego wypada spra-
85. wozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie statutu dla zdrojowiska Krynica-Słotwiny. Sprawozdawca poseł Romer ma głos.

Sprawozdawca p. Romer (zaczyna czytać sprawozdanie komisyi).

P. Wajgart. Proszę o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania tego sprąwozdania.

JW. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest uwolniony. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej, upraszam o odczytanie §. 1.

Sprawozdawca p. Romer (czyta): §, 1. Gminy Krynica i Słotwiny, tudzież obszary dworskie w Krynicy i Słotwinach w powiecie nowosądeckim, łączy się do wspólnego zawiadywania sprawami poszczególnionemi w §. 2. niniejszej ustawy.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują §. 1., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Paragraf 1. przyjęty.

Sprawozdawca p. Romer (czyta):

§. 2. Do spraw, które na połączonych obszarach gminnych i dworskich w Krynicy i Słotwinach wspólnie zawiadywane będą, należą:

a) sprawy poszczególnione w §. 27. pod literą *b, c, d, e, f, g, h, i* i *k* ustawy gminnej;

b) sprawy policyj i zdrowia, poruczonego zakresu działania, poszczególnione w §. 4. ustawy państwowej z 30. Kwietnia 1870 l. 68 d. u. p.;

c) sprawy zdrojowe.

Sprawy te zostają wyjęte z zakresu działania dotychczasowych gmin i obszarów dworskich w Krynicy i Słotwinach. Wszelkie inne sprawy własnego i poruczonego zakresu działania należeć będą i nadal do gmin i obszarów dworskich w Krynicy i Słotwinach, które co do tych spraw zostają i nadal odrębnemi ciałami administracyjnemi w myśl ustawy gminnej i ustawy o obszarach dworskich.

Wolno jednak tym gminom i obszarom dworskim łączyć się do wspólnego zawiadywania i tej reszty spraw.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz mą głos.

P. Merunowicz. Czynię wniosek, ażeby zastosować do tej sprawy sposób postępowania przy traktowaniu spraw obszerniejszych, mianowicie prosiłbym, ażeby JW. Marszałek wezwał tych którzy chcą uczynić jakie poprawki do którego z paragrafów tej ustawy, iżby już teraz swoje poprawki zapowiedzieli, a zresztą, ażeby głosować nad tą ustawą en bloc.

Sprawozdawca p. Romer. Przed głosowaniem nad tą ustawą oświadczam, że komisya poczyniła w tej ustawie którą panowie macie wydrukowaną pewne zmiany, przeważnie stylistyczne. Zmiany te są (czyta):

§. 3. litera *a)* ma brzmieć:

„Czuwanie nad utrzymaniem w dobrym stanie zdrojów i urządzeń zdrojowych“.

§. 4. zamiast litery *e)* i *f)* ma być:

„*c)* dwaj stali mieszkańcy miejcowi powołani przez Wydział powiatowy“; — przez to ustęp ostatni tego §. odpada.

Do §. 10. dodatek:

„Komitet zdrojowy ściąga te opłaty i taksy i orzeka o całkowitem lub częściowem od nich uwolnieniu“.

JW. Marszałek. Komisya poczyniła zmiany w tej ustawie, a mianowicie (czyta):

§. 3. litera *a)* ma brzmieć:

„Czuwanie nad utrzymaniem w dobrym stanie zdrojów i urządzeń zdrojowych“.

§. 4. Zamiast lit. *e)* i *f)* ma być:

„*c)* dwaj stali mieszkańcy miejscowi powołani przez Wydział powiatowy“; — przez to ustęp ostatni tego paragrafu odpada.

Do §. 10. dodatek:

„Komitet zdrojowy ściąga te opłaty i taksy i orzeka o całkowitem lub częściowem od nich uwolnieniu".

Upraszam więc w myśl wniosku p. Merunowicza tych panów, którzy do którego z paragrafów tej ustawy mają czynić poprawki, ażeby je teraz zapowiedzieli. (Nikt się nie zgłasza). Gdy nikt poprawki nie zapowiedział i gdy nikt się nie sprzeciwia głosowaniu nad tą ustawą en bloc, tak jak p. Merunowicz proponował, upraszam tych panów, którzy przyjmują w całości tę ustawę ze zmianami przez komisyę poczynionemi, a co dopiero odczytanemi, ażeby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Romer. Wnoszę, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania tej ustawy.

JW. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania — bez czytania tej ustawy. — Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty. — Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa ta przyjęta w trzeciem czytaniu.

Dalej z porządku dziennego następuje spra-
Ob. Al. wozdanie komisyi drogowej w sprawie petycyi
86. towarzystwa Tatrzańskiego o uznanie drogi z Nowego Targu do Zakopanego za krajową i o wybudowanie jej w najkrótszym czasie.

Sprawozdawca poseł Roman Michałowski ma głos.

Sprawozdawca p. Roman Michałowski (zaczyna czytać sprawozdanie komisyi).

Głosy. Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania.

JW. Marszałek. Ponieważ Wysoka Izba już zwyczajem sankcyonuje, iż sprawozdawca ma być uwolniony od czytania sprawozdania, upraszamy więc p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. Roman Michałowski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na rekonstrukcyą drogi Nowy Targ-Zakopane, mającą się przeprowadzić w przeciągu trzech lat pod nadzorem Wydziału krajowego i przy użyciu prestacyi ustawą przepisanych, udziela Sejm subwencyę w sumie 30.000 zł., z której 10.000 zł. wstawione będą do budżetu krajowego na rok 1882, 10.000 zł. do budżetu na rok 1883, nareszcie 10.000 zł. do budżetu na rok 1884.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby po wykonaniu rekonstrukcyi drogi gminnej Nowy-Targ Zakopane przedłożył Sejmowi projekt omycenia tej drogi na rzecz jej funduszu konserwacyjnego".

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskami Komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wnioski komisyi są przyjęte.

Zapewne Wysoka Izba się zgodzi, że przystąpimy zaraz do trzeciego czytania bez czytania tej uchwały. Kto tedy przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie o petycyach, a mianowicie: sprawozdanie o petycyi Felicyi Kiss drugiego ślubu Pażowskiej, wdowy zmarłego w domu obłąkanych w Kulparkowie Stanisława Kiss, o zapomogę. Sprawozdawca p. Kuczkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kuczkowski (czyta):

Sprawozdanie komisyi petycyjnej na podanie Felicyi Kiss drugiego ślubu Pażowskiej, wdowy zmarłego w domu obłąkanych na Kulparkowie Stanisława Kiss, o zapomogę.

Wysoki Sejmie!

Stanisław Kiss, dawniej oficer c. k. wojsk, później dyetaryusz przy kolei Karola Ludwika, leczony był dwukrotnie w domu obłąkanych na Kulparkowie.

Pierwszy raz przybył on tam dnia 5. Września 1876. i opuścił zakład z polepszonem zdrowiem dnia 14. Lutego 1877 r. Po raz wtóry przybył Kiss do zakładu obłąkanych ze szpitala lwowskiego dnia 27. Stycznia 1878. z rozpoznaniem porażenia pacierzowego w II. okresie a zmarł dnia 13. Marca 1878., jak stwierdziła historya choroby i uskuteczniona obdukcya zwłok, w skutek zapalenia płuc przy połamaniu dziewięciu żeber mianowicie 5. po lewym, a 4. po prawym boku.

Ponieważ zejście ze świata Stanisława Kissa w danych okolicznościach i w związku z wypadkiem zaszłym w Lutym tegoż samego roku w zakładzie gwałtownej śmierci dwóch innych obłąkanych w skutek pobicia przez dozorcę, niemiłego nabrała rozgłosu, zarządzone zostało śledztwo

z ramienia Wydziału krajowego jak niemniej na doniesienie wdowy ze strony Sądu karnego.

Wynik śledztwa przez delegata Wydziału krajowego przeprowadzonego, wykazał jako jedynych sprawców śmiertelnego uszkodzenia Stanisława Kissa dwóch innych niepoczytalnych obłąkanych, którzy w owym czasie razem z nim na oddziale szałowych się znajdowali, a z których pierwszy nazwiskiem Baran d. 29. Lutego, drugi zaś nazwiska Bohun dnia 3. Marca 1878. w przystępie szału zadali mu ciężkie razy, które połamanie żeber Kissa a w następstwie śmierć tegoż spowodowały.

Zaniedbania jakiegokolwiek ze strony Dyrekcyi lub winy nadzorców śledztwo bynajmniej nie wykryło, skonstatowano jednak przy tej sposobności, iż oddział szałowych mężczyzn niedostatecznie był rozmieszczony, posiadając tylko 10 separatek, podczas kiedy w zakładzie przebywało zwykle około 20 takich szałowych, którzy z powodu swej gwałtowności powinni byli być trzymani na odosobnieniu i pod zamknięciem.

Spostrzeżenie to miało ten skutek, iż przeniesiono niektóre warsztaty do piwnic i tym sposobem uzyskano więcej miejsca na oddziale szałowych mężczyzn dla obszerniejszego i bezpieczniejszego rozmieszczenia niespokojnych.

Dalszym skutkiem tego wypadku i przeprowadzonego śledztwa, mianowicie także w skutek uwag zrobionych Wydziałowi krajowemu w odezwie Namiestnictwa z d. 22. Czerwca 1878 r. l. 30.351 było, iż pomnożony został etat lekarzy na Kulparkowie z wyraźnie wytkniętym celem staranniejszego nadzorowania służby przy obłąkanych zatrudnionej.

Wreszcie polecono Dyrektorowi zakładu dołożyć wszelkiego starania, aby tego rodzaju smutne wypadki na przyszłość się nie powtarzały, czuwając ściśle nad służbą zakładową.

Wynik śledztwa przez Sąd karny wdrożonego w aktach Wydziału krajowego nie jest uwidoczniony; natomiast wywiedziała się komisya na kompetentnem miejscu, iż śledztwo to z braku poczytalnych winnych zostało zastanowionem.

Zmarły Stanisław Kiss pozostawił wdowę, obecną petentkę, z dwojgiem małoletnich dzieci, z których jedno później umarło, syn zaś Stanisław, obecnie 7-tetni żyje.

Pozostawiona bez sposobu do życia wdowa, wyszła następnie po raz drugi za mąż za lakiernika powozowego, stan jej majątkowy jednak widocznie się nie polepszył, gdyż wiarogodne świadectwa najświeższej daty, mianowicie tak urzędu parafialnego jak i komisaryatu 3. dzielnicy, obydwa z dnia 20. Września bieżącego roku stwierdzają jednozgodnie jej niedostatek i potrzebę wsparcia.

W roku zeszłym wnosiła ona do Wysokiego Sejmu podobnej treści prośbę o zapomogę, petycya ta jednak z powodu ukończenia sesyi sejmowej Wys. Izbie nie przedstawiona, jak i późniejsza prośba tejże do Wydziału krajowego o udzielenie zapomogi wniesiona, nie zostały przez Wydział krajowy uwzględnione.

W petycyi obecnie wniesionej nadmienia petentka, iż w skutek straty pierwszego męża przymuszona żyć w nędzy, nie może pokryć poniesionych przez ten wypadek wydatków, ani dopomódz synowi do szkół uczęszczającemu i dla tych powodów prosi o udzielenie jej jakiejkolwiek pieniężnej zapomogi.

Streściwszy w powyższem przebieg wypadku, komisya petycyjna jest zdania, iż prośby p. Felicyi Kiss nie można mierzyć zwykłą miarą tylu innych próśb o zapomogę, któremi Wysoki Sejm bywa zasypywany, a którym odmówić wypada dla braku funduszów, a często nawet dla braku wszelkiego uzasadnienia. Zachodzi tu bowiem ta niezwykła okoliczność, iż petentka i małoletni syn ponieśli ciężką, niepowetowaną stratę przez zgon męża i ojca, który jakkolwiek nie z winy Dyrekcyi ani służby, ale zawsze w zakładzie krajowym w sposób gwałtowny a zatem przedwcześnie stracił życie, podczas kiedy w razie, gdyby wypadek pobicia go nie był zaszedł, zawsze była możliwość, iż tak jak pierwotnie w r. 1876. wyjdzie wyleczony i dalej rodzinę utrzymywać będzie, następnie, że właśnie w skutek tego wypadku wykryto i uchylono w zakładzie pewne braki i wadliwości, których istnienie aż dotąd nie dowodzi wprawdzie, ale zawsze nasuwa przypuszczenie, że rodzina ta uniknęłaby była ciosu tak ciężkiego, gdyby wadliwości tych przedtem w zakładzie nie było.

Nie uzasadnia to oczywiście pretensyi prawnej, ani też petentka sama takowej nie rości, ale stanowi pewien wzgląd politowania i słuszności, powetowania choć w części poniesionej straty w sposób jedynie jeszcze możliwy, to jest przez udzielenie miernej zapomogi pieniężnej.

Komisya petycyjna wnosi zatem

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Pani Felicyi Kiss 2-go ślubu Pażowskiej, wdowie po zmarłym w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie Stanisławie Kiss, udziela się w drodze łaski, jednorazową zapomogę w kwocie 150 zł. z funduszu krajowego.

To jest wniosek większości komisyi. Wniosek zaś mniejszości komisyi, której przewodniczącym jest hr. Golejewski, opiewa (czyta):

Małoletniemu Stanisławowi Kiss synowi Felicyi i ś. p. Stanisława Kiss, wyznacza się w drodze łaski zaopatrzenie w kwocie 50 zł. w. a. rocznie, aż do osiągnięcia normalnego wieku.

JW. Marszałek. Komisya podzieliła się w tej sprawie na dwie części, na większość i mniejszość. Większość komisyi proponuje, ażeby p. Felicyi Kiss, wdowie po zmarłym w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie Stanisławie Kiss, udzielić jednorazową zapomogę w kwocie 150 zł. z funduszu krajowego; zaś mniejszość komisyi chce, ażeby małoletniemu Stanisławowi Kiss synowi Felicyi i ś. p. Stanisława Kiss wyznaczyć w drodze łaski zaopatrzenie w kwocio 50 zł. wa. rocznie, aż do osiągnięcia normalnego wieku. Rozprawa otwarta.

P. Ochrymowicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Ochrymowicz ma głos.

P. Ochrymowicz. Menszość' komisyi wychodyła z toj zasady, aby zapomohu udiłyty ne wdowi no jej małolitnomu synowy a to z toj pryczyny, poneże maty a włastywe wdowa, kotorej muż w Kulparkowi pomer jest uże zabezpeczena, poneże piszła za muż, a jej małolitnyj syn chodyt do szkoły i ne jest zabezpeczenyj. Jesły by taja zapomoha była udiłena jeho matery, to z toj zapomohy jej syn ne mawby żadnoj korysty bo maty tuju zapomohu by wziała, zapomoha taja rozyjszła by sia a małolitnyj chłopec nycz by z toho ne maw. Komisya otże wychodyła z toj zasady aby po krajnoj mini zabezpeczyty perszi lita żytia toj syroty. Chłopec chodyt do szkoły i uczyt sia dobre a znaju z prykładu, że pry kolijach i po innych zakładach i towarystwach, jesły kto stratyt tam żytie ne z swojej wyny, to ony starajut sia małolitni dity i wdowu zabezpeczyty. Stawlaju otże wnesenie i proszu aby Wysokyj Sojm izwoływ hołosowaty za wneseniem menszosty komisyi t. j. aby małolitnomu synowy udilaty szczo roku 50 zł., a to tak dołho, doky on ne distane stypendjum. Jesły by distaw stypendjum, wtohdy taja zapomoha maje ustaty.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Popieram wniosek p. Ochrymowieza — ponieważ zapomoga, którą większość komisyi proponuje, była by daną tylko wdowie, która ponieważ poszła powtórnie za mąż została już niejako zabezpieczoną, ale ze względu, że po zmarłym na Kulparkowie Kissu pozostał syn niezaopatrzony, więc mniemam, że kraj ma moralny obowiązek wziąć tę sierotę w opiekę. Rzeczywiście mąż tej wdowy został w zakładzie przez służbę, jak to sam Wydział krajowy przyznał, i jak większa część lekarzy skonstatowała, pobity; połamano mu tam żebra i w skutek tego umarł. Zmarły Kiss już poprzednio był na Kulparkowie i wyszedłszy uleczony utrzymywał przez jakiś czas swoją rodzinę. Gdyby był i drugim razem wyszedł, byłby w możności przez parę lat jeszcze dać utrzymanie żonie i dziecku. Skutkiem wspomnianego wypadku zaś rodzina jego pozbawioną została utrzymania i dla tego sądzę, że kraj ma pewien moralny obowiązek do wspomożenia osieroconej familii tem bardziej, że się często dzieje na kolejach i w innych zakładach, a nawet sądownie, gdy zaskarżą i żądają odszkodowania, ma obowiązek zakład czy dyrekcya utrzymywać wdowę i sieroty z powodu nieostrożności jaka zaszła. W obecnym wypadku wdowa udała się do łaski Wysokiej Izby a nie do drogi sądowej, więc Wysoka Izba i tę okoliczność uwzględniając będzie łaskawą przyczynić się do tego, i dać jej małoletniemu synowi 50 zł. rocznie.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kuczkowski. Ponieważ nikt przeciwko zasadzie udzielenia pomocy wdowie Kiss nie przemawiał, więc zdaje mi się, żeby było stratą czasu, gdybym się starał rzecz samą motywować; dodam tylko kilka słów co do wniosków. Jak Wysokiej Izbie wiadomo, jest wniosek większości i mniejszości. Większość proponuje, żeby tej wdowie dać jednorazową zapomogę w pewnej kwocie. Muszę zwrócić uwagę, że w rzeczach łaski zawsze jest trudnem stawienie i motywowanie pewnej kwoty dlatego, że brakuje skali wymiaru, nie ma tych przewodnich okoliczności, tych pewnych danych, jak w sprawach innych,

które tę miarę i stosunek wskazują; bo jużciż dla rodziny, która straciła ojca i męża, tysiące by nie starczyły na powetowanie straty. Taką miarą nie mogła komisya petycyjna mierzyć, albowiem prawdopodobnie i Wysoka Izba nawet w swej szczodrobliwości na nią by się nie zgodziła. Ale i petentka nie sięga tak daleko; jej petycya jest bardzo skromna. Powiada: ponieważ poniosła wiele wydatków na dziecko po stracie męża, potrzebuje gwałtownie pomocy i prosi Wysoki Sejm ze względu na przeszłe i dotychczas trwające cierpienia o jakąkolwiek zapomogę. Muszę się przyznać, że objąwszy referat, zamierzałem pierwotnie stawić wniosek na zapomogę znacznie wyższą, jednak znalazłszy się w komisyi petycyjnej, stanęły mi na myśli owe głosy powtarzające się o potrzebie oszczędności, i dlatego zaraz w komisyi zredukowałem mój wniosek na 300 zł. Komisya petycyjna zgodziła się na zapatrywania moje, jednak znów obawiając się, że wniosek wyda się zbyt wygórowany, zredukowała kwotę na 150 zł. i tym sposobem stanął wniosek większości.

Co do wniosku mniejszości, to jak powiedziano, proponuje on roczne wsparcie. Obowiązany jestem, bo mam ne to wyraźne polecenie ze strony komisyi, oświadczyć, że większość także była zdania, iż wniosek mniejszości jest dosadniejszy w skutkach i oględniejszy. Dosadniejszy dlatego, że dając rocznie po 50 zł., da się więcej jak 150 zł.; oględniejszy dlatego, że da się temu, kto najwięcej stracił, t. j. dziecku, a dając przez czas dłuższy, uchyli się możliwość wyekspensowania zaraz całego zasiłku. Większość zatem była chętną i skłonną do wniosku mniejszości, gdyby nie to, że zdawało się rzeczą niezwykłą, niebywałą, ażeby dziecku osoby prywatnej, nie byłej w służbie krajowej, udzielać rocznej pensyi, i właśnie też dla tej tylko obawy, aby ten wniosek nie upadł, proponowała zapomogę jednorazową.

Moje osobiste zapatrywanie byłoby, że wnioski większości i mniejszości, jakkolwiek w kwocie i w formie udzielenia się różnią, jednak nie stoją sobie w drodze i mogą zupełnie obok siebie się pomieścić: możnaby dać wdowie skromną zapomogę naraz, a dziecku pewne roczne wsparcie na najgwałtowniejsze potrzeby.

Jako sprawozdawca komisyi muszę popierać wniosek większości. Niezależnie zaś od tej mojej funkcyi, gdyby się to nie sprzeciwiało regulaminowi, wniósłbym, żeby p. marszałek poddał pod głosowanie wniosek także mniejszości, a ja sądzę, że moi koledzy z większości komisyi za wnioskiem mniejszości również chętnie głosować będą.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Jest wniosek mniejszości i większości. Mniejszość komisyi wnosi (czyta): Wniosek mniejszości. Małoletniemu Stanisławowi Kiss, synowi Felicyi i ś. p. Stanisława Kiss, wyznacza się w drodze łaski zaopatrzenie w kwocie 50 zł. rocznie, aż do osiągnięcia normalnego wieku.

Większość zaś żąda (czyta): aby pani Felicyi Kiss, drugiego ślubu Pażowskiej, wdowie po zmarłym w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie Stanisławie Kiss, udziela się w drodze łaski jednorazową zapomogę w kwocie 150 zł. z funduszu krajowego.

Kto jest za wnioskiem mniejszości komisyi petycyjnej, aby dać synowi p. Felicyi Kiss roczne wsparcie w kwocie 50 zł. aż do osiągnięcia normalnego wieku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Adolfiny Sporn. Sprawozdawcą jest poseł Kuczkowski i ma głos.

Sprawozdawca p. Kuczkowski (czyta):

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej na prośbę Adolfiny Sporn o udzielenie jej synowi Karolowi zapomogi celem pobierania nauki malarstwa w szkole sztuk pięknych w Krakowie.

Wysoki Sejmie!

Adolfina z Kozłowskich Sporn, wdowa po c. k. inspektorze podatkowym w Niezwiskach zamieszkała, nie posiada — według załączonego świadectwa ubóstwa — prócz swej pensyi wdowiej w kwocie rocznych 300 zł. żadnego majątku, z którego by podołać mogła wychowaniu trojga małoletnich dzieci.

Najstarszy syn jej Karol, 20 lat liczący, ukończywszy w roku zeszłym piątą klasę w wyższej szkole realnej w Stanisławowie z świadectwem pierwszego stopnia i 20tą lokacyą między 29 uczniami, kwalifikowany jest w rysunkach odręczych jako „celujący".

Z uwagi na tę okoliczność z jednej strony, z drugiej zaś na stan majątkowy petentki, nie dozwalający jej dalszego kształcenia syna w sztuce,

ażeby nie zamykać drogi możliwego wsparcia z funduszów krajowych młodemu talentowi, jeżeli istnienie takowego z biegiem czasu rzeczywiście by się okazało, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Adolfiny Sporn o subwencyę dla syna Karola w celu kształcenia się w malarstwie przekazuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi p. Maksymiliana Marescha, byłego dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, o udzielelenie odprawy lub o zwrot poniesionych strat w służbie krajowej. Sprawozdawcą jest p. Spławiński i ma głos.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

Sprawozdanie

komisyi budżetowej o petycyi p. Maksymiliana Marescha, byłego dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, o udzielenie odprawy lub o zwrot poniesionych strat w służbie zakładu.

Wysoki Sejmie!

P. Maksymilian Maresch, były dyrektor zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, prosi o łaskawe udzielenie odprawy lub o zwrot poniesionych strat w służbie krajowej.

Petent pełnił od 1. Stycznia 1876. do 1. Sierpnia 1880., a zatem przez 4 lata i 7 miesięcy funkcyę prowirorycznego dyrektora wyżwspomnianego zakładu. Stabilizacya, którą p. Maresch według ustanowy służby krajowej powinien był uzyskać po upływie roku jednego, nie nastąpiła, albowiem działalność jego na czele zakładu nie podała takich rękojmi, aby skłonić Wydział krajowy do ustalenia jego stanowiska. Rozprawy sejmowe w r. 1880., w których usterki zarządu Kulparkowa poddano surowej krytyce, spowodowały p. Marescha dnia 2. Lipca 1880. do podania rezygnacyi przez Wydział krajowy przyjętej.

Na tej samej sesyi sejmowej podał p. Maresch petycyę do Wysokiego Sejmu o remuneracyę lub wynagrodzenie za utratę stanowiska i poniesione szkody. Wysoki Sejm na posiedzeniu d. 16. Lipca 1880. odrzucił, na wniosek komisyi budżetowej, tę petycyę, czyli raczej przekazał ją Wydziałowi krajowemu, z poleceniem postępowania według ustanowy służby krajowej, co nieuwzględnienie petycyi spowodować musiało.

Na tę decyzyę odmowną Wysokiego Sejmu wpłynęło głównie niewłaściwe rozumowanie zeszłorocznej petycyi, w której petent popierał swe żądanie mylnem twierdzeniem, że tylko skutkiem usilnych nalegań ze strony Wydziału krajowego przyjął z uszczerbkiem intrat posadę dyrektora w Kulparkowie, podczas gdy p. Maresch stanął dobrowolnie do publicznego konkursu i przeciwnie na Wydział krajowy wywarło ze strony fachowych powag silną presyę na korzyść p. Marescha.

Dziś petent z innego stanowiska wychodzi i przytacza tylko okoliczności, na uwzględnienie rzeczywiście zasługujące, wykazuje mianowicie, że posada kierownika prywatnego zakładu obłąkanych p. Pabst we Wiedniu, jaką porzucił dla służby krajowej, pieniężnie co najmniej równało się posadzie na Kulparkowie; wykazuje również, że z powodu braku umieszczenia w nowo założonym i niedokończonym zakładzie kulparkowskim, rodzinę swa przez $1\frac{1}{2}$ roku musiał utrzymywać w Wiedniu i opłacać przez ten czas roczny czynsz najmu 370 zł.

Nadto i ten wzgląd Wysoką Izbę powinien skłonić do przyjęcia wniosku komisyi budżetowej, że petent na skutek swej rezygnacyi, świadczącej bądź co bądź o żywem poczuciu honoru, znajduje się w podeszłym wieku, w położeniu nader smutnem, w niemożności przyzwoitego utrzymania rodziny. Nareszcie Wydział krajowy pismem z d. 25. Marca r. b. L. 13.631 usilnie popiera prośbę petenta.

Z tych to powodów komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

P. Maksymilianowi Mareszowi, byłemu dyrektorowi zakładu krajowego dla obłąkanych na Kulparkowie, udziela się z funduszu krajowego tytułem wynagrodzenia szkód poniesionych przy objęciu i podczas piastowania posady prowizorycznego dyrektora zakładu na Kulparkowie jednorazową kwotę 2200 zł. (równej rocznej płacy bez dodatku aktywalnego).

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem

komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Na załatwieniu tej petycyi zamykam dzisiejsze posiedzenie z powodu naglących posiedzeń komisyjnych. Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 11. przed południem. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia jest (czyta):

Porządek dzienny

19. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w piątek dnia 14. Października 1881. o godz. 11. przed południem.

1. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na rok 1882. — Sprawozdawca poseł Smarzewski.
2. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku posła Merunowicza w sprawie ustawodawczego unormowania kredytu na zastawy ręczne. — Sprawozdawca poseł Zatorski.
3. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie sprzedaży gruntu w Nowym Sączu, należącego do krajowego funduszu szkół ludowych. — Sprawozdawca poseł Pilat.
4. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w sprawie ustanowienia przestanku dla pociągów pospiesznych w stacyi Lwów pod Zamkiem.— Sprawozdawca poseł Madejski.
5. Sprawozdanie o petycyach.

Posiedzenie zamknięte. Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 6. po południu.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.